№ 35.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 30. Sierpnia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Żywe wyobrażenie Męki Pańskiéj

w Oberammergau.

Drugi Oddział Główny.

Od poimania Jezusa aż do osądzenia u Piłata.

AKT VIII.

Jezus przed Annaszem.

(Ciąg dalszy.)

Chór zwraca uwagę na początek męki Jezusowéj i na przesłuchy u Annasza. Żywy obraz przedstawia nam proroka Micheasa policzkowanego za to, że królowi Achabowi prawdę powiedział *(3. Król. 22. 24.)* Po tym obrazie występuje najwyższy kapłan Annasz na balkon a Judasz spieszy ulicą z doniesieniem poimania Jezusa, za co chwaląc go Annasz mówi: Imię twoje na wieczne czasy zapisane będzie w naszych rocznikach. I jest też istotnie zapisane na wieczną hańbę zdrajcy.

Zaraz potém daje się słyszeć szyderczy śmiech żołnierzy, którzy na czele faryzeuszów i doktorów pisma hurmem prowadzą Jezusa na przesłuchy do Annasza i wyprowadzają go na balkon. Tu stoi złoczyńca przed sędzią czyli raczéj sędzia przed złoczyńcą i nic nie odpowiada na fałszywe oskarżenia pospólstwa. „Czemuż nie odpowiadasz?“ — pyta go Annasz znudzony milczeniem, na co rzekł Jezus z powagą: „Ja zawsze nauczałem jawnie w kościele i w bóżnicach a nigdy potajemnie, pytaj tych, co mnie słuchali.“ Na te słowa służalec podchlebca, ciężki policzek wyciął Zbawicielowi mówiąc: „Tak to odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?“ Łagodnie odzywa się Jezus: „Jeśli nieprawdę mówię, dowiedź że nieprawda, a jeśli prawdę mówię, czemuż mnie bijesz?“ — Annasz niewiedząc, co dalej czynić, odsyła Jezusa do Kaifaszą.

AKT IX.

Jezus przed Kaifaszem.

Ledwoco skończyła się poprzednia scena i ucichła wrzawa w ulicach Jerozolimskich, okazuje nam się żywy obraz przestawiający niewinnego Naboda, przez fałszywych świadków na śmierć skazanego *(3. Król. 21. 8.)*, który chór przyrównywa do fałszywego oskarżenia Jezusa. Drugi obraz żywy przedstawia Joba na pół nago siedzącego na gnoju i od przyjaciół i od własnéj żony wyśmianego *(Job. 2. 9.)*, co śpiew już tutaj odnosi do bolesnego obrazu Ecce homo.

Teraz otwiera nam się widok na pałac najwyższego kapłana Kaifasza, który w gromadzie rady, szachrajów wypędzonych z kościoła i fałszywych przepłaconych świadków usiłuje wynaleść przyczynę skazania na śmierć Nazarejczyka. Przedstawiony Jezus milczy na wszystkie oskarżenia, aż pyta go Kaifasz stanowczo: „któś ty jest?“— na co Chrystus odpowiada z powagą: „Ja jestem Chrystus, Syn Boga żywego!“ Teraz Kaifasz rozdarł szaty swoje i zawrzasnął: „Na co potrzebujemy świadków, słyszeliście bluźnierstwo, cóż wam się zdaje?“ Na co odpowiadają z krzykiem: „Winien jest śmierci!“

Po tym stanowczym wyroku, skoro Jezusa wyprowadzono z sali, przedstawia nam się podworzec pałacu. Żołnierze grzeją się nad ogniem, który dwie służebnice wzniecają. Piotr i Jan zbliżają się niepewnym krokiem do téj grupy, jedna służebnica poznaje Piotra, Piotr zapiera się, że niezna tego człowieka. W tém zapiał kur po raz pierwszy. Służebnica dowodzi Piotrowi, że on należy do uczniów Nazarejczyka, a Piotr zapiera się po drugie i po trzecie pod przysięgą i klątwą, że niezna tego człowieka. Kur zapiał powtóre a właśnie w ten moment prowadzą przez podworzeć do więzienia Pana Jezusa, który bolesném okiem spojrzał na Piotra a ten wzruszony zapłakał i wydalił się z podwórca.

Tymczasem poczynają służalcy nagrawać z uwięzionym Jezusem, zawięzują mu oczy i dawają mu policzki wołając: prorokuj nam, kto cię uderzył. Jezus te wszystkie zniewagi cierpliwie ponosi i milczy. — Judasz zgryzotami sumienia pędzony przychodzi do Kaifasza na zwiady, co się działo z mistrzem, a dowiedziawszy się o wyroku na śmierć, krzyknął z rozpaczy: przeklęty krok, który uczyniłem!

AKT X.

Judasz w rozpaczy.

Żywy obraz, który opiewuje chór w styczności do rozpaczy Judaszowéj, przedstawia nam bratobójcę Kaina *(1. Mojż. 4. 8.)* w pustéj okolicy z męczarniami sumienia i pojeżonemi włosami obok zabitego brata Abla. W tyle widać ofiarne ołtarze, na Ablowym podnosi się płomień w górę podczas gdy ogień gaśnie na ołtarzu Kainowym. Po zniknieniu tego obrazu pokazuje nam się znowu rada żydowska zgromadzona jak w akcie VI. Jako tam Judasz wziąwszy pieniądze wypadł z sali, tak teraz dowiedziawszy się o wypadłym na śmierć wyroku w rozpaczy wpada do gromady i krzyczy: zgrzeszyłem zdradziwszy krew niewinną, wypuśćcie mistrza, bo on nie jest burzycielem i nie zasłużył na śmierć. Na to odpowiadają mu zimnym i obojętnym głosem: cóż nam do tego, ty patrzaj siebie! W gniewie rzuca Judasz kiesę z pieniądzmi o katedrę najwyższych kapłanów aż zatętniało i pieniądze zabrzękły a zasłoniwszy twarz płaszczem wypadł z sali. Cała rada osłupiała, pieniędzy niechcą kłaść nazad do karbony kościelnéj, zkąd je wzięli, ale postanowili kupić za nie pole na cmentarz cudzoziemców. Jednak nie odmienili umysłu bezbożnego, wszyscy wybierają się w pochód do Piłata, aby na nim wymódz potwierdzenie wyroku na śmierć Jezusa. Ledwoco wyszedł ostatni, odmienia się scena i pokazuje się dzika okolica skalista, w środku drzewo z suchemi gałęziami. Wten moment wtacza się Judasz w głębi na scenę w ubiorze wypłowiałym, z twarzą wybladłą, na któréj pojawia się żal i rozpacz. Załamuje ręce i mówi sam z sobą: już nie zniosę zgryzot sumienia, już dla mnie zdrajcy niemasz ratunku. Wtém spostrzega zgróźne drzewo, rzuca z siebie płaszcz, odpiną pasek i zarzuca pętlicę na gałęź a właśnie w ten moment, gdy chce się powiesić, spada kortyna.

AKT XI.

Jezus przed Piłatem.

Żywy obraz przedstawia Daniela w lwiéj jaskini *(Dan. 6. 4.)*, do któréj kazał go starosta króla Daryusza wrzucić za to, iż mimo zakazu oddawał cześć Bogu prawdziwemu, co chór odnosi do obwinienia Jezusa o bluźnierstwo i stawienia go przed sąd Piłata.

Po zasłonieniu tego obrazu występuje Piłat na balkon podczas gdy z pobocznéj ulicy na czele faryzeuszów wytacza się tłum ludzi, prowadzący na sąd Jezusa. Piłat szlachetny Rzymian otoczony dworzanami z pogardą patrzy na żydów a wysłuchawszy bezzasadne oskarżenia pospólstwa odpowiada: „Ja nie znajduję winy w tym człowieku.“ Niezadowolnione pospólstwo skarzy na nowo, że ten burzyciel zakazuje dawać podatki cesarzowi. Na to oskarżenie pyta się Piłat: „Czy nie słyszysz, o co cię obwiniają? Jezus milczy. A gdy nareszcie usłyszał starosta, że oskarżony jest Galilejczykiem, chcąc się pozbyć mozołu, odesłał go do Heroda, aby on jako panujący nad Galileą osądził Jezusa.

AKT XII.

Jezus przed Herodem.

Chór tryumfujący nad uznaną niewinnością z strony Piłata, ale zarazem ubolewający nad odesłaniem go na pośmiewisko do Heroda, wskazuje na żywy obraz przedstawiający posłów Dawida *(z Król. 10. 4.)*, którym król Amonitów Hanon w obec dworzan i żołnierzy na pośmiewisko do połowy kazał ogolić głowy i brody i do kolan poucinać suknie a potém wypędził ich od siebie.

Po tym obrazie okazuje nam się pospólstwo z hałasem prowadzące Jezusa do Heroda, który spodziewając się jakiéjś zabawki siedzi na tronie otoczony dworzanami. Zadaje więźniowi różne ciekawe pytania, Jezus milczy; żąda od niego uczynienia jakiego cudu, cudotwórca milczy. Tém milczeniem obrażony i zawstydzony Heród, kazał Jezusa oblec w białą szatę szyderską i odesłał go na odwrót do Piłata.

AKT XIII.

Biczowanie i cierniem koronowanie Jezusa.

Ten akt zagajają dwa żywe obrazy staroza konne w pierwszym pokazują bracia Józefa ojcu Jakóbowi krwią zbroczoną suknią *(1. Moj. 37. 31.)* udawając, że go zwierz dziki pożarł, a w drugim widzimy Izaaka na stosie klęczącego *(1. Moj. 22. 13.)*, podczas gdy Abraham zabić go zamyśla na ofiarę. Anioł wstrzymuje ramię Abrahama i pokazuje mu barana rogami zawikłanego w cierniu. Te dwa obrazy odnosi choć geniuszów — pierwszy do krwawego biczowania Jezusa, drugi do cierniem koronowania.

Jeszcze się śpiew żałosny nie skończył a już słychać za kortyną cięcia biczów, które powtarzają się za odsłonieniem sceny i widzimy Jezusa na pół nago przywiązanego do słupa i krwią spryskanego. Po biczowaniu oprawcy dwoma kijami wtłaczają cierniową koronę na skronie Jezusa, odziewają go płaszczem szkarłatowym, podawają mu w rękę trzcinę zamiast berło i urągając z niego wołają: „Witaj królu żydowski!“ — Ten widok bolesny odrazą przenika serce widzów z jednéj a z drugiéj strony podziwieniem Jezusa, który z niewymowną cierpliwością ponosi te męki haniebne.

AKT XIV.

Jezus na śmierć krzyżową osądzony.

Żywy obraz przedstawia nam Józefa egiptskiego na wozie tryumfalnym *(1. Mojż. 41. 41.)* w kosztownym ubiorze książęcym z złotym łańcuchem na szyi i wieńcem laurowym na głowie, co chór porównywa do naprzeciw stawionego bolesnego obrazu Ecce Homo.

Drugi obraz żywy przedstawia rzucanie losu o dwa barany *(3. Mojż. 16. 7.)*, a których jeden ma być puszczony na wolność, drugi zabity za grzechy ludzkie. Chór przyrównywa w śpiewie na przemian ten obraz do Jezusa i Barrabasza, z których pierwszy ma paść ofiarą za grzechy ludzkie, drugi na wolność puszczony.

Podczas tego śpiewu słychać już za kortyną dziki krzyk i hałas ludu a po odsłonieniu sceny okazuje nam się zapalczywe pospólstwo przed ratuszem Piłata, na balkonie zaś Jezus w płaszczu szkarłatowym z koroną cierniową na głowie i trzciną w ręku, którego Piłat przedstawia ludowi wołając Ecce homo! — tusząc sobie, że ten bolesny widok wzruszy serca tych tygrysów. Zamiast politowania słychać krzyk przeraźliwy: ukrzyżuj go,

ukrzyżuj! Wtém pojawia się na balkonie więzień morderca Barrabasz, którego Piłat, pragnąc uwolnić Jezusa, chce wydać w ręce zapamiętałych oprawców. Na próżno! żydzi wołają jednostajnie: wypuść Barrabasza a ukrzyżuj Jezusa!

W ten moment przechodzi przez scenę Marya matka bolesna z Maryą Magdaleną, Janem i innemi przyjacioły. Jéj bolesne żale wskroś przeszywają serca widzów, razem z nią cierpiących.

Jeszcze raz usiłuje Piłat ocalić Jezusa, lecz gdy pospóstwo zagroziło mu temi słowy: „Jak go nie ukrzyżujesz, będziesz nieprzyjacielem cesarza,“ — przeląkł się i podpisał wyrok na śmierć krzyżową Jezusa. A chcąc przynajmniéj na pozór okazać się sprawiedliwym, umywa ręce i mówi: „Ja nie jestem winien krwi niewinnego!“

Tak osądził Piłat Jezusa ale zarazem i siebie; tak żydzi osądzili siebie i lud krzyczący: „Krew jego na nas i na syny nasze!“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POMNIKI Z ROKU 1830 I 1848
czyli
trzy razy wdowa a jednak żona.

(Dokończenie.)

Przybyłem do Francyi właśnie na wieść o wypadkach teraźniejszych, a na głos o nadziejach Poznańczyków pospieszyłem z tylu innymi wygnańcami w rodzinne strony.

W drodze spotkałem się przypadkiem z p. Hilarym i ułożyliśmy was tu odszukać. On spieszył do syna, którego ojcu zdał na opiekę, ja do żony i córki. Od p. Hilarego wiedziałem, że tu modlicie się za mnie jako za nieboszczyka.

Kiedy Franciszek słów tych domawiał, wpadł syn wójta do izby i z wielkim pospiechem wziął ojca na stronę, coś bardzo ważnego szeptając mu w ucho.

— Walenty, zawołał wójt, do pijanego żołnierza, was szukają w kordonie i będzie źle z wami, jeżeli natychmiast nie pospieszycie na kwaterę.

Pijany Walenty nie słuchał ni rozumiał wyjął owszem flaszkę na nowo i pił niby to do Michaliny.

— Ale tu czasu nie ma i trzeba do domu koniecznie, zawołał z wielką niespokojnością wójt, bo już tu po was jadą i sam major gotów przybyć, a z tym żartu niema.

Walenty coś bełkotał, ale z miejsca się nieruszał. Wtedy wójt schwycił go silnie za ramię, za komenderował po wojskowemu w moskiewskiéj mowie, zaklął potężnie tym samym językiem, a Walenty jakby go piorun ruszył, stanął wyprostowany, zrobił zwrot w tył i wyszedł marszowym krokiem. Syn wójta wziął go na swój wózek i szybko w inną stronę odjechał. Ledwo że go wyprawili, gdy z daleka słychać już było tentent koni i głosy Moskali.

Następnego poranku cicho było w Łukaszowéj chacie. Honorata zapłakana krzątała się koło śniadania, stary Łukasz poprawiał ognia na kominie, Michalina klęczała i dokończali wszyscy troje pieśni śpiewanéj po wszystkich chatach polskich w trwodze i utrapieniu pieśni o św. Mikołaju, któréj koniec taki:

Ciebie Bóg obrał za patrona
Wszelkiemu ludowi,
Wzywa Cię i polska korona
I mocno stanowi.
Morzem i lądem wielki patronie,
Przybądź na pomoc polskiéj koronie,
Święty Mikołaju.

Michalina dziwnie się przez jeden dzień wczorajszy zmieniła. Sądziłbyś, że jéj ze dwadzieścia lat przybyło. Stary Łukasz ledwo że się od łez umiał powstrzymać, ile razy zaś spojrzał na córkę, to zawsze załamał ręce i spojrzał w górę, jakby z nieba błagał pociechy.

Cóż się stało z Franciszkiem, Hilarym, Władkiem i Stasiem?

Oto wszyscy czteréj na wiadomość o zbliżaniu się Moskali, z któremi syn wójta przyjechał, opuścili spiesznie chatę, skryli się w lesie i téj jeszcze saméj nocy przeszli za granicę do W. ks. Poznańskiego.

W trzy czy cztery tygodnie późniéj, takie miał stary Łukasz doniesienie:

W bitwie pod Książem poległ Staś, ów moskiewski oficer, któremu w usciskach ojca i brata wnet serce odżyło i poczuło krew polską w sobie.

W téj saméj bitwie wzięto Władka do niewoli i popędzono do Kistrzyna, gdzie siedział na fortecy.

Pan Hilary, lekko w téj bitwie ranny, przeszedł z małym oddziałem do Miłosławia i tam w bitwie zginął.

Franciszek ranny pod Wrześnią i wywieziony na odleglejszą wieś leżał we dworze, miał się lepiéj i niebyło obawy o jego życie.

A Walenty?

Ten niezadługo wyszedł z kompanią, do któréj należał, w stronę inną, pił, płakał i brał pałki po moskiewsku.

W miesiącu Listopadzie tego nieszczęśliwego roku 1848 gwarno było w dawnéj Łukaszowéj chacie; inny tam mieszkał leśny z żoną i dzieci kilkorgiem.

O mil dwadzieścia kilka w W. ks. Poznańskiém nowotny pan nadleśniczy, zarządzający od niedawna wielkiemi lasami jednego z możnych panów Wielkopolskich, siedział w ciepłéj izbie z żoną i córką; obok nich siedział dziadek staruszek. Wszyscy szczęśliwi ale nie weseli, znać za głęboko wgryzły im się dawniéjsze nieszczęścia w serce, że wyleczyć stare rany długi czas chyba zdoła.

W tem wpadł do izby człowiek młody i dziarski, ale w wytartéj odzieży.

— Niech będzie pochwalony! przemówił nieśmiało.

— Władek! — krzyknęła Honorata i podała mu obie ręce,

— Chłopcze kochany! zawołał stary Łukasz, a chłopak leżał mu już u nóg i ściskali się nawzajem. Pospieszyła i Michalina, zbliżył się i Franciszek na przywitanie Władka, którego dziadek od siebie nie puszczał i tak się wszyscy dopiero dowiedzieli, iż Władek z więzienia wypuszczony, po długich przepytywaniach dowiedział się nareszcie o mieszkaniu swego opiekuna.

Nie będę opisywał reszty, dodam tylko że przyszłych zapust Władek został leśniczym w tych samych lasach, a Honorata została panią leśniczową w téj saméj izbie, gdzie Władek.

Powoli wrócił pokój i szczęście w serca wszystkich i dał Bóg dobry wszystkim dni rozkoszne, dni wytchnienia po tylu cierpieniach.

Jakoś w końcu roku 1849 dowiedział się stary Łukasz, że Walenty umarł w wojskowym lazarecie, a w 1851 ja sam byłem na pogrzebie starego Łukasza. Dziś dzieci, wnuki i prawnuczta na grobie jego modlą się za duszę poczciwego starca.

Ostatnia nauka ojca dla syna.

Albrecht hrabia Habsburg, który mieszkał w poblizkich krajach szwajcarskich, wziąwszy raz swego syna Rudolfa poszedł z nim do blizkiego Benedyktynów klasztoru Mury, nad którym miał opiekę. I wszedłszy z uszanowaniem do kościoła, otworzył drzwi boczne w tyle w kościele się znajdujące, i w milczeniu wprowadził syna do ciemnego chodnika. Za kilka chwil stanęli w ponurym zmarłych grobie, który jedno małe okienko z góry skąpo oświecało. Sciany grobu zdobiły stare pomniki, na których pod tarczami i hełmami w marmurze rytemi jaśniał krzyż św. jako pokrzepienie wszystkich konających i palma przyszłego zwycięzkiego zmartwychwstania na grobach umarłych. Na około, w dużych przeciągłych głoskach wił się napis: „Tylko Boga samego się bójcie a światem gardźcie!“

Albrecht popatrzywszy się chwilę z głęboką powagą na te starożytne grobowe pamiątki i wylawszy łez niemało, przerwał milczenie i z najtkliwszą czułością ojcowską tak począł mówić do syna:

Kochany synu! oto miejsce, gdzie nasi przodkowie pogrzebani: ich dusze za swe cnoty rozkoszą niebieską już wynagrodzone, unoszą się dziś niewidzialnie nad nami, i w ichto obecności chcę ci moją ostatnią ojcowską naukę, jako testament św. do serca wrazić:

Moja głowa już siwizną pokryta. Wielem niebezpieczeństw i biedy po bohatersku wytrzymał. Nieuląkłem się nigdy hardości bezbożnego. Młodość moją poświęciłem niewinności, wiek mój kwitnący oddałem Jezusowi Chrystusowi, który sam był prawdziwą moją rozkoszą. Dla tego jestem teraz zdrów i wesoł, moje stare członki jeszcze dziś ożywia duch młodzieńczy, który, mam w Bogu nadzieję, nieulęknie się wroga lancy ani dobytego miecza, i umierając jeszcze wykrzyknie: „Niech żyje Jezus Chrystus ukrzyżowany!“

Synu, oto spuścizna ojca twego. Tylko Boga samego się bój, i nikogo więcéj na świecie. Jeźli się tak zachowywać będziesz, wtedy dom twój zakwitnie i stanie się potężnym naprzeciw nieprzyjaciołom twoim; synowie twoi w niewinności i bohaterstwie otoczą cię jak drzewo oliwne latorośle, i zjednają ci zwycięztwo i sławę u twoich sąsiadów! I sam Bóg rozciągnie tarczę swéj niebieskiéj opieki nad tobą i skruszy nadętą hardość nieprzyjaciela na twą duszę czyhającego!

Synu, oto spuścizna ojca twego: Zamykaj zawsze twe oczy i uszy przed owymi nędznymi ludźmi, którzy twym namiętnościom światową próżnością schlebiają! Oni ci sztuczną sieć kłamstwa na oczy zaciągają, abyś nigdy prawdy niezobaczył, i swemi słodkiemi i podchlebnemi mowami puszczają ci do duszy truciznę pychy i niegodziwych pożądliwości, abyś się nadął i rozpukł, potem z trącony od Boga jak najniżéj upadł! Wtedy będą się cieszyć z twego upadku, i wyszydzać cię nieustannie! Ale bądź łaskawy i miły dla kaznodziei owego, który gorzką prawdę mówi i dobrze wymierzoną strzałą słowa do serca ci trafia i grzech zeń wyrywa! Kaznodzieja taki, to prawdziwy poseł Boży, to zbawca twój.

A teraz bądź zdrów mój synu! żegnam cię! do szczęśliwego zobaczenia się w ojczyznie niebieskiéj! Jutro po raz ostatni przywdzieję mą zbroję i z memi walecznymi towarzyszami pociągnę do ziemi św., aby wyrwać z rąk niewiernych miasto święte Jeruzalem. Kto kładzie swe życie dla Jezusa Chrystusa, ten dobrze kończy! Pójdę, i ostatnią mą siłą walczyć będę za kolebkę Zbawiciela; chcę wylać krew moją do ostatniéj kropli za żłobek jego, i jeźli na obcéj ziemi krwawą śmiercią polegnę, to umierając jeszcze wołać będę: „Niech żyje Jezus Chrystus ukrzyżowany!“

Rudolf tę rozczulającą ojcowską ostatnią wolą zachowywał doskonale jak najdroższe dziedzictwo po ojcu, i dla tego był pobożnym jak prosty hrabia, i pobożnym jak cesarz rzymski i odnowiciel pokoju i porządku w państwie niemieckiem, i podziśdzień jego imie z najgłębszą czcią wspominane bywa.

Dziecko sponiewierane a do zgody skłonne.

Święta Genowefa dziewica, wielkiemi cudami sławna urodziła się w Nanterre, (Nanter) blizko Paryża około roku 422. Ręczna robota i modlitwa były jéj najmilszem i jedynem zatrudnieniem od samego dzieciństwa. Niewinność jaśniejąca jéj z oczu i pobożna obyczajność okazująca się w całem jéj ułożeniu zewnętrznem, obudzały w każdym miłość i wysoki ku niéj szacunek i poważanie.

Święty Germanus, biskup w Auxerre, przejeżdżając do Anglii widział ją raz jako dziecko pomiędzy ludem, który się był zbiegł prosić go o błogosławieństwo. Miała wtedy około lat ośm. Wypytywał się o jéj rodziców; a gdy się zgłosili, duchem Bożym oświecony rzekł do nich: „szczęśliwi jesteście, iż takiego anioła wydaliście na świat. Przyłożcież wszelkiego starania, jakie tylko w mocy waszéj jest aby dobrze wychować tę młodą oblubienicę Jezusa Chrystusa, gdyż ją Bóg sobie na ofiarę przeznaczył. Potem położywszy swą rękę dziecku na główkę mówił do niéj, aby święte i Bogu oddane życie wiodła, co też dziecko z radością i serdecznie objecało. Wtedy Biskup wziąwszy pieniążek miedziany, co przed nogami jego na ziemi leżał, a miał na sobie wyrażenie krzyża, dał go dziewczynce mówiąc: noś ten znak na szyi ku mojéj pamiątce; a przeciwnie, nie przyozdabiaj nigdy twéj szyi ani palców złotem, srebrem ani drogiemi kamieniami; bo jeżeli nie będziesz gardzić światowym strojem, nieosiągniesz niebieskiéj i wiecznéj piękności! Nakoniec pożegnawszy dziecko polecił je opiece rodziców.

Gdy raz we święto matka szła do kościoła, dziecko też z nią iść chciało; a gdy matka niepozwoliła, dziewczynka płakała i mówiła: „przecież ja przyrzekłam Biskupowi, że prowadzić będę życie święte, a więc powinnam wiele chodzić do kościoła!“ Matka tak się tem rozgniewała, iż dziecko silnie uderzyła, i zaraz sama na miejscu oślepła. Po dwudziestu i jeden miesiącach ślepoty, w któréj zostawała, wpadło jéj na myśl co Biskup o jéj córce powiedział, i zawoławszy jéj rzekła: „weź

dzbanek, idź do studni i przynieś mi wody!“ Dziewczynka, że matka dla niéj zaślepła, płakała nad krawędzią studni tak gorzko, że aż łzy do studni spadały we wodę; potem nabrała wody we dzbanek. Gdy powróciła z oną wodą, matka wzniósłszy ręce ku niebu rzekła do Genowefy, aby krzyż św. uczyniła nad wodą. To gdy się stało, matka tą wodą przemywała swe oczy, i przy trzeciem ócz przemywaniu zupełny wzrok odzyskała.

Od tego czasu już matka dziewczęciu nie przeszkadzała w pobożnych jéj ćwiczeniach.

Genowefa umarła w 89 roku życia swego. Paryż czci ją jako patronkę, już to dla mnóstwa cudów za jéj modlitwą od Boga zdziałanych, już dla wyratowania tegoż miasta po wiele razy od zguby. Grób jéj mieści się obok grobu króla Klodeweusza. Uboga dziewica ma swój spoczynek przy wielkim królu — książęta i ludy z pokorą jéj przyczyny wzywają. Wielką i wiekopomną jest chwała którzy z Jezusem Chrystusem świat zwyciężyli.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Od czasu owéj morderczéj bitwy pod Metz, Vianville i Gravelotte z teatru wojny nie mamy wiadomości o nowych potyczkach oprócz bombardowania fortecy Strassburg która dotąd jeszcze jest niezdobytą; natomiast otrzymaliśmy urzędowy telegram o odebraniu małéj forteczki Vitry. Armia pruska pod dowództwem księcia następcy tronu podąża ku Paryżowi zająwszy już Chalons, czoło jéj sięga Epernay. Królewska kwatera główna w Bar le Duc. Dlatego dzisiaj zapełniemy tylko nasze szpalty szczegułami z ostatnich wypadkach nader zajmujących i bolesnych.

Bar le Duc, 25. Sierpnia. W Metz leży, nie licząc w to sąsiednich wsi, podług podania Francuzów 15.000, podług naszego obliczenia 20.000 rannych Francuzów, pomiędzy którymi panują epidemie.

Bar le Duc, 26. Sierpnia. (Urzędowy telegram.) Mała forteca Vitry poddała się wczoraj z rana dnia 25. Sierpnia. Znaleziono 16 armat. Dwa bataliony gwardyi ruchoméj, które się zabłąkały, rozproszyła nasza jazda. 17 oficerów 850 żołnierzy dostało się w niewolę. Strata z téj strony: Major Friesen ciężko ranny, 3 żołnierzy rannych. *v. Podbielski.*

“Köln. Ztg.“ zamieszcza następujące sprawozdanie lekarza:

„Biwak Gravelotte 19. Sierpnia. Gdybym chciał choć tylko pobieżne sprawozdanie podać o licznych rannych, których nam pobojowisko Gravelotte wczoraj dostawiło, musiałbym pozbawić tych biedaków méj chirurgicznéj pomocy, a potém wyprosić sobie do tego kilka dodatków waszéj gazety. Chciałbym więc tylko nadmienić o jednym małym epizodzie.

Możecie sobie wystawić, że wszystkie domy w Gravelotte napchane były rannymi i umierającymi, że stodoły, stajnie i poddasza były przepełnione, że na ulicach chodniki i rynsztoki nie mogły pomieścić noszów z rannymi. A jednak ciągle przynoszono z pobojowiska nowych rannych, nawet się zdawało, że co chwila liczba ich się powiększa. Miejsce do opatrywania rannych przeniosłem z pola bitwy zaćmionego kłębami dymu, utrudniającemi wszelkie oryentowanie, do wnętrza wsi Gravelotte. Usadowiliśmy się tam w wielkim domu, na szczycie którego wywiesiliśmy wielką chorągiew świętego Jana Jerozolimskiego. Tu zebrała się z czasem znaczna liczba lekarzy wojskowych jako też przydanych do wydziału sanitarnego. Również w domu przyległym, gdzie jeszcze przed kilku dniami zamieszkał cesarz Napoleon, niebawem urządzono lazaret międzynarodowy. W czasie opatrywania rannych przysłuchiwaliśmy się zbliżającemu się i oddalającemu się na przemian grzmotowi dział i strzałom z ręcznéj broni, aby stósownie do tego urządzić dalszy transport rannych lub umieszczenie ich po piwnicach. W tém donosi mi jeden z transportujących, że dalszego znoszenia rannych tylną furtką ogrodu wzbrania ustawiony tam posterunek pionierski. Nie mogąc dać temu wiary, udałem się na wskazane miejsce dla oswobodzenia drogi z pola bitwy do ogrodu. Niedaleko rannych, którzy na noszach przed murem ogrodowym zatrzymać się musieli, uderzały granaty. W rzeczy saméj potwierdził mi podoficer komenderujący wartą, że ma zlecenie nie przepuszczać nikogo przez furty ogrodu i wskazał na pionierów, którzy już powbijali byli wewnątrz muru ogrodowego ostrokoły i zajęci byli teraz wyłamywaniem w murze strzelnic.

Jak mi to objaśniali pionierzy, miała cała wieś naprędce być obwarowana, tak żeby w najgorszym razie, gdyby oczekiwane posiłki dla naszéj dywizyi dość wcześnie nie nadeszły, mogła służyć skrajnemu prawemu skrzydłu jako podstawa linii obronnéj. To się działo około pół do szóstéj. Ze wszystkich lekarzy ja tylko jeden wiedziałem o tych przygotowaniach do obwarowania wsi, które w danym razie mogły w przeciągu godziny sprowadzić za sobą zbombardowanie jéj całkowite. Odwołałem właściciela domu na bok, przedstawiłem mu niebezpieczne położenie i wymógłem na nim, że otworzył przystęp do piwnic, które dotychczas zatajał i te piwnice oświetlił. Gdy tak przygotowany byłem na najstraszliwszy wypadek, nagle okryły ulicę około pół do siódméj gęste tumany kurzu. Co koń wyskoczy, wśród głośnych okrzyków i przekleństw, przemykały kolumny amunicyjne, szwadrony jazdy, a pośród tego konie luźne z brzęczącemi strzemionami około naszych okien. Zdawało nam się, że słyszymy grzmot dział i trzask ręcznéj broni nieprzyjacielskiéj tuż obok (rzeczywiście nasza to artylerya zatoczyła działa koło wsi i strzelała bez przestanku do nieprzyjaciela,) a wśród tego zamięszania nie do opisania, wszyscy sobie na ucho mówili: „Korpus nasz widocznie pobity i znajdujemy się w popłochu.“ Rzeczywiście w jednym punkcie skrzydła naszego, najwięcéj zagrożonym, powstała w skutek wystrzelanych nabojów i z powodu ucieczki kilku koni, które się urwały, chwilowa szczerba, tak że nawet jazda nasza, spiesząca na odsiecz musiała w szybkiém zajściu zrobić odwrót, nie chcąc, by ją ten wir popłochu porwał. Przed naszym domem zatrzymał się jenerał Struberg na koniu i powstrzymywał szalony pęd cofających się pojedyńczych oddziałów a pułki zmniéjszone do liczby 40 do 50 żołnierzy, prowadzone przez poruczników lub wachmistrzów, formował i wiódł na nieprzyjaciela. My lekarze złożyliśmy radę w pośród naszych jęczących rannych i po kilku minutach uradziliśmy jednozgodnie, że wytrzymamy natarcie Francuzów i że nie opuścimy powierzonych naszéj pieczy, choćbyśmy się dostali w ręce nieprzyjaciół. Téj strasznéj tajemnicy nie

powierzyłem naturalnie nikomu, że naokoło wsi mury zamieniają w strzelnice, że ogrody warują rowami i wałami i że zataczają na nie działa ku rozpaczliwéj obronie. Niepewność rosła z każdą chwilą, gdyśmy ujrzeli świeże baterye, pędzące w galopie na dwie przeciwne strony wsi. Tak się zbliżyło pół do ósméj, gdy nagle na początku wsi wzniosło się „hurra" powtórzone przez ust tysiące. W biegu zbliżyły się bataliony 2. korpusu a nim minęło 15 minut, już usłyszeliśmy z pola bitwy szybki ogień ręcznéj broni. Artylerya zamilknąć musiała z powodu silnego zmroku."

O stanowczéj bitwie pod Metz podaje „Frankfurter Journal" sprawozdanie zajmujące, z którego przytaczamy ustęp następujący:

„Armia Steinmetza przekroczyła była pod Ars czy Ary Mozelę i miała rozkaz obejścia pozycyi nieprzyjacielskiéj; pochód jéj udał się, zajęła stanowisko przy wsi Rezonville nad żwirówką Gravelottską, obserwując takową i zabiegając linii francuskiego odwrotu; czaty jéj przednie postarały się rychło o czucie z czołem armii księcia Fryderyka Karola, który, na północ od Ars przekroczywszy Mozelę, wstrzymany został w pochodzie wielkiemi przeszkodami, jakie grunt tameczny stawiał. Nad ranem słychać było z obozu francuzkiego wyraźnie szelest odjeżdżających wozów; widoczném było, że armia francuska gotowała się do odwrotu na północ. By temu przeszkodzić, uderzyła armia Steinmetza na stanowisko nieprzyjacielskie. Gravelotte nie było zajęte przez nieprzyjaciela, było zapełnione rannymi z krwawéj bitwy z dnia poprzedzającego. Śród najcięższych strat odbywał się pochód naszych ku pozycyi francuskiéj; ofiary niezliczone padły już przy pierwszym pochodzie; przybrały rozmiary olbrzymie, gdy Niemcy opuścili teren wzgórzysty i na żwirówce weszli w dolinę. Zaginająca się nakształt opałki dolina stała się grobem wielu setek. Już podczas pochodu zasypani prawdziwie zostali ludzie nasi kulami z kartaczownic francuskich, mimo jednak bolesnych strat posuwano się spiesznie naprzód. U stóp stanowiska nieprzyjacielskiego rozpoczęła się rzeź okropna. Bez wystrzału musiało centrum być szturmowane, podczas kiedy na lewém skrzydle starano się wziąć pozycyą nieprzyjacielską, opierającą się na lesie gęstym, przez walkę za pomocą strzelców. Nad centrum, resp. żwirówką, prowadzącą przez nieprzyjacielskie stanowisko, panował gmach murowany, w którym Francuzi porobili otwory do strzelania, i łomy kamienne. Francuzi ufortyfikowali byli także pojedyńcze budowle drewniane, stojące na wyżynie. Pozycya była prawdziwie niezdobytą. Długo chwiała się walka a w potokach płynęła krew naszych, podczas kiedy straty Francuzów ledwo na wzmiankę zasługiwały. Nareszcie wzięto pierwszy kraniec wyżyn a ledwo trzecia część Francuzów uszła śmierci. Okropna walka zawiązała się o posiadanie łomów kamiennych i domu murowanego, lecz i te przeszkody wzięto po ciężkich stratach a okrutnie sprzątali teraz nasi szeregi francuskie, które w dzikim popłochu rzucone zostały przez kraniec doliny śród strat najokropniejszych. Tu wstrzymała się walka, wojsko niemieckie stało przed nową pozycyą Francuzów, było znużone na śmierć a gros armii księcia Fryderyka Karola nie było jeszcze nadeszło. Sytuacya była nader groźna, miano przeczucie klęski, bo w obec przeważającego liczbą nieprzyjaciela zdawało się niepodobieństwem utrzymać pozycyą. Pojedyńcze pułki niemieckie zostały prócz tego w przebiegu walki zupełnie prawie zniesione; widziałem naprzykład ciężko rannego kapitana z 67. pułku, sądzę że to był Weihern, który do ambulansów zaprowadzonym został, zbierającego rozbity swój batalion około dwóch chorągwi; ledwo 200 może było ludzi, którzy się zebrali. Waleczny ten oficer poprowadził mimo rany swoje ambour battant ludzi swoich raz jeszcze w ogień. Spostrzegłem, jak jenerał brygady przed takiém bohaterstwem odkrył głowę. Była to chwila wzniosła, głęboko poruszająca. W ostatniéj stanowczéj chwili rozpoczęło i przybyłe tymczasem gros armii Księcia walkę, Francuzi wyparci teraz zostali ze wszystkich stanowisk a niedobitki ich armii waliły się w pomięszanych masach do Metz. Zwycięstwo jest zupełne, łupy jeszcze obliczyć się nie dadzą. Było ono jednakże równie krwawe; przeszło 10,000 niemieckich zabitych i rannych okrywa pobojowisko i jeżeli nie więcéj to najmniéj tyluż Francuzów. Całe bataliony zostały zniesione a bitwę uważać można za najkrwawszą w całéj wojnie. I dzień poprzedzający kosztował ciężkie ofiary; i tak zniesione zostały prawie zupełnie gradem kartaczowym i przeważnym atakiem kawaleryi nieprzyjacielskiéj posuwające się zwycięzko naprzód 7. pułk kirysyerów i 16. pułk ułanów. Francuzi nie wdawali się w żadne walki pojedyńcze, na 20 do 30 kroków, często na odległość jeszcze dalszą unikali spotkania się z Niemcami przez ucieczkę.

Oblężenie Pfalzburga. „Frankf. Ztg." donosi z Saverne 19. Sierpnia:

„Pfalzburg znajduje się jeszcze w ręku Francuzów. Forte ta, położona w górach na wywyższeniu około 2 kilometrów wynoszącém, a mająca wiele podobieństwa z Königstein w Saksonii, uchodzi za niedozdobycia; w każdym razie zdobycie jéj więcéj ofiar kosztować będzie, niż jéj posiadanie tego warte. Cywilnych mieszkańców prawie wcale tam nie ma. Osadę, składającą się z gwardyi ruchoméj i z rozbitków różnych pułków, a mianowicie żuawów, podają na 3000 ludzi z okładem. Powiadają, że osada ta zaopatrzona jest w żywność na rok cały; nasi się natomiast tém cieszą, że im wodę odcięli. Jeśli to prawda, natenczas wcześniejsze lub późniejsze paddanie zależałoby od łaski lub niełask i chmur. Do obsaczenia téj twierdzy użyto głównie wojska landwery, które już kilka wycieczek z powodzeniem odparło. Zeszléj nocy wzięto téż do niewoli oddział rozbitych żuawów, którzy się byli błąkali przeszło tydzień w górach i przyległych borach, a teraz do fortecy przebić się chcieli. Na amunicyi nie zdaje się być braku w twierdzy: niech tylko który z naszych pojawi się na bliskość choćby nie zupełną strzału, rozpoczyna się zaraz morderczy ogień, który dotąd wielkiéj straty nie wyrządził. Mówią, że w okolicznych borach Wogezów błąka się jeszcze jaki tysiąc rozbitków. Ponieważ żwirówka z Saverne do Strassburga prowadzi na Pfalzburg założono obok kolei żelaznéj, idącéj może o pół mili daléj na południe przez Lützelburg, jeszcze jednę drogę dla wojska, tak że zdobycia Pfalzburga teraz całkiem się stało niepotrzebne. Toż i na zdobywanie Bitsch, które również uchodzi za nie do wzięcia, nie będą pewno na próżno tracili czasu i wysileń."

Staats-Anzeiger pisze:

„Najjaśniejszy Pan zwiedzał z rana dnia 17. Sierpnia przez siedm godzin, od 6 godziny z rana aż do 2 z południa, pole bitwy pod Mars la Tour i powrócił około godziny 5 po południu do Pont a Mousson. Dnia

18. Sierpnia opuścił JKMość Pont a Mousson już o godzinie 3 z rana w pojeździe, w towarzystwie służbowego adjutanta przybocznego hrabiego Waldersee, którego du jour w dniu bitwy saméj zmienił się z adjutantem przybocznym Altenem. O godzinie 6 wsiadł Najjaśniejszy Pan w miasteczku Gorce na konia i udał się najprzód na wzgórze pod Flavigny, ażeby ztamtąd się przyjrzeć odmarszowi trzech korpusów, przeznaczonych w pierwszéj linii do uderzenia. JKMość kierował bitwą, zmieniając z poruszeniem korpusów po kilka razy własne swe stanowisko. Podczas jazdy z Rezonville ku Bois des Vaux około godziny 5 nieprzyjacielskie granaty, na które się JKMość wystawił, raniły w rękę rotmistrza Buddenbrocka z pułku kirysyerów przybocznych z orszaku Najjaśniejszego Pana. — JKMość pozostał przez noc we wsi Rezonville i powrócił dnia 19. o godzinie 4 z południa, do Pont a Mousson, gdzie JKMość przyjmował nazajutrz, dnia 20. odwiedziny JKWysokości księcia następcy tronu.

Dnia 21. przybył do głównéj kwatery książę następca tronu saskiego i przyjmowany był przez JKMość na dłuższém posłuchaniu. Dnia 22. Sierpnia odwiedził Najjaśniejszy Pan w Pont a Mousson kilka tam urządzonych lazaretów i kilku rannych oficerów, pomieszczonych po domach prywatnych. Przed obiadem wyraził król na ulicy swój współudział rannemu adjutantowi przybocznemu pułkownikowi hrabiemu Canitzowi, dowódzcy 2 pułku gwardyi piechoty, przebywającemu w wozie transportowym dla chorych.

Później słuchał Najjaśniejszy Pan referatów i pracował resztę dnia.

Dnia 23. Sierpnia, o godzinie 3 z południa, przybył JKMość do Commercy i stanął kwaterą w domu podprefekta Aime de la Herriére."

Toż samo pismo ogłasza następujący raport z głównéj kwatery naczelnego dowództwa III armii:

„Vaucouleurs, 20. Sierpnia, godzina $9\frac{1}{2}$ wieczorem. Mieszkańcy miasta Nancy skarżyli się przed JKWysokością księciem następcą tronu w podaniu, że miastu temu od czasu odwrotu Francuzów odcięte zostały wszelkie komunikacye z resztą kraju. Prosili o spieszne przywrócenie komunikacyi, ażeby od tygodnia przerwany ruch handlowy znów przywrócić i do zaprowiantowania wojsk potrzebną żywność módz sprowadzać z okolic bardziéj oddalonych od teatru wojny. W słusznéj ocenie interesów materyalnych zajętego kraju wydało w skutek tego naczelne dowództwo następującą proklamacyą, która życzenia obywatelstwa uwzględnia i zarazem wszystkim mieszkańcom Lotaryngii przyobiecuje jak największe oszczędzenie;

„Niemcy prowadzą wojnę przeciwko cesarzowi Francuzów a nie przeciwko Francuzom. Ludność nie potrzebuje się obawiać kroków nieprzyjaznych.

Staram się przywrócić narodowi, a mianowicie miastu Nancy środki komunikacyjne, przerwane przez armią francuską. Mam nadzieję, że przemysł i handel znów się ożywią i że wszystkie władze pozostaną na swém miejscu.

Domagam się dla utrzymania armii jedynie przewyżki zapasów, których ludność francuska nie spotrzebuje.

Spokojna ludność, a mianowicie miasta Nancy, może liczyć na jak największe oszczędzanie.

Naczelny dowódzca III armii,
Fryderyk Wilhelm,
następca tronu."

W skutek téj proklamacyi pruska poczta polowa trzeciéj armii zarzuconą była wczoraj (19go) listami mieszkańców Nancy. Większa z nich część była adresowaną do placów francuskich, położonych na tyłach naszych wojsk. Listy oddano niezapieczętowane, odczytywał je jeden z oficerów naczelnego dowództwa, i jeżeli treść ich była niepodejrzaną, zapieczętowano je pruską pieczęcią wojskową i odsyłano podług adresu. Do wielkiéj korzyści świata handlowego przyczynia się nadzwyczajna szybkość, z jaką ze strony pruskiéj się starano naprawić znowu koleje żelazne, do Alzacyi i Niemiec prowadzące, a które armia francuska przy ucieczce swéj z pod Weissenburga i z pod Wörth popsuła. Skore roboty naszych telegrafów polowych i żelaznych kolei polowych pozyskują i w téj wojnie powszechne uznanie. Jednę z głównych linij wschodniéj sieci kolei żelaznych Francyi, linią przez Luneville, Bischweiler, Hagenau, oddano już do użytku. Dnia 19. przybyły pierwsze pociągi do Luneville i przestrzeń do Nancy w kilku dniach ukończoną zostanie, pomimo wszelkich spustoszeń, jakie Francuzi właśnie tu poczynili.

Dnia 20. przyszły do skutku odwiedziny księcia następcy tronu u JKMości. JKWysokość udał się z rana o 6 godzinie, w towarzystwie jenerała-porucznika Blumenthala i kilku innych panów ze sztabu do Pont-a-Mousson i powrócił około godziny 10 do głównéj kwatery III armii, która tymczasem przeniosła się z Nancy do Vaucouleurs.

Ponieważ prosta droga, która na Toul prowadzi, nie mogła być użytą, z powodu że forteca znajduje się jeszcze w ręku nieprzyjaciela, przeto kolumna wozów głównéj kwatery zmuszoną była obrać jeszcze raz tak daleką drogę przez Colombey, chcąc się dostać na miejsce przeznaczenia. Była to największa przestrzeń, jaką dotąd główna kwatera w jednym dniu przebyła: marsz prawie 8 milowy, który wymagał czasu od 6 godziny z rana do 9 wieczorem. Od miejsca, w którém pociągi głównéj kwatery przez Mozelę przeszły, w bliskości Bainville, mozolnie się przedostawały przez wozy amunicyjne i prowiantowe. Jak daleko oko sięgnąć może z pagórkowego terenu lotaryngskiéj wyżyny, która zaraz za Nancy się wznosi, po wszystkich różnorodnie rozgałęzionych traktach głównych i drogach pobocznych departamentu de la Meurthe widać w dwóch, często w 3 szeregach ciągnące niemieckie kolumny. Mają one przeznaczenie postępowania za wojskami szybko ku zachodowi zmierzającemi. Im bliżéj miejsca, w którém się obecnie główna kwatera znajduje, tém liczniejsze są biwaki. Vaucouleurs samo, małe miasteczko, liczące nieco więcéj niż 2,000 mieszkańców, nie zasługuje pod żadnym względem na sławne nazwisko, jakie mu stworzyło wspomnienie u Schillera „„Jungfrau von Orleans,““ ani przez architektoniczne oznaczenia się, ani przez romantyczne wrażenia innego gatunku. Miasto to leży u stóp małego wzgórza łącznego, przy którém ostatnie domy są zbudowane. Ulice atoli są wysokie i brudne, zewnętrzna strona mało pokazuje wygody i dobrobytu. Jednym z wspanialszych budynków jest dom proboszcza, w którym książę następca tronu się rozkwaterował. Lokale jednakże nawet dla prostych potrzeb obozu polowego tak mało są wystarczające, że kuchnią trzeba było urządzić na podwórzu. Mieszkańcy twierdzą, że, z wyjątkiem czterech oficerów, nie widzieli przez cały przeciąg

trwania wojny ani jednego francuskiego żołnierza. Jest to nowym dowodem pośpiechu, z jakim korpusy francuskie miały być ściągane pod Metz i Toul, że cały prawie, 7 mil długi trakt pomiędzy Toul a Colombey przez Vaucouleurs, pomimo że w dwóch miejscach przechodzi przez Maas, nie został uwzględniony. Wprawdzie nakazał prefekt departamentu z wyższego rozkazu zburzyć most na Maas, lecz mieszkańcy wystąpili z energicznemi protestacyami. Nie bez przyczyny, gdyż stan wody w Maas, przynajmniéj w téj części jéj biegu, tak jest niskim, że żadne wojsko, złożone z żołnierzy, a najmniéj niemieckie, wzdrygałoby się przejść w bród tę rzekę."

Berlin, 27. Sierpnia. Tak Najjaśniejsza Pani jak i Ich Kr. Wysokoście księżna następczyni tronu i księżna Fryderykowa Karólowa zwiedzają codziennie lazarety w Berlinie. — Księżna następczyni tronu wyjechać ma z swemi dziećmi w przyszły poniedziałek na pewien czas do Hamburga.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się wczoraj o godzinie 2 z południa pod przewodnictwem ministra hrabiego Itzenplitza na naradę.

Telegrafują z Pont-a-Mousson, że pewna liczba pomniejszych stacyj telegraficznych w Niemczech tymczasowo zniesionych zostanie, ponieważ w polu w zdobytych częściach Francyi potrzebują około 100 urzędników telegraficznych. Jak się samo przez się rozumie, stacye te po ukończeniu wojny na nowo otwarte zostaną.

Kreuz Ztg przepełniona jest żałobnemi doniesieniami poległych wojskowych na polu bitwy lub umarłych w skutek ran także odebranych. W najświeższym numerze wymienieni są pomiędzy innymi: majorowie Sellin i Rechtern z 24. pułku piechoty, polegli pod Vionville; major baron Verschner z 8. pułku piechoty pod Gorce; dowódzca pułku fizylierów gwardyi pułkownik Erckert pod St. Marie-aux-Chenes; major i dowódzca batalionu strzelców Hugo Fabeck w bitwie dnia 18. b. m.; Fryderyk hrabia Schwerin, oficer rezerwowy w 2 pułku piechoty gwardyi, syn pozasłużbowego ministra stanu hrabiego Schwerina, umarł wskutek rany w brzuch, otrzymanéj w dniu 18. b. m.; podpułkownik Holleben z 3 pułku gwardyi umarł wskutek ran otrzymanych pod Gravelotte. — Z 4. pułku piechoty gwardyi rannymi zostali następujący oficerowie: podpułkownik Wolffradt, kapitanowie Scholten, Krosing, Briesen, baron Esebeck, Kunowski, Lyons i Carlowitz, podporucznicy Wolffradt, Westernhagen i Dewitz. — Z pułku 24 zginęło w bitwie pod Vionville 14 oficerów.

Francya. Paryż, 27. Sierpnia. Celem zaprowiantowania i obrony poczyniono potrzebne kroki w całéj rozciągłości. Thiersa mianowano członkiem komitetu obrony. Prawo, dotyczące zastępstwa na rok 1870. zniesiono.

„Journal Officiel" donosi: Ostatnie wiadomości zdają się potwierdzać, że książę następca tronu maszeruje na Paryż.

Paryż, 26. Sierpnia. (Drogą pośrednią.) Na dzisiejszém posiedzeniu izby poruszył jeszcze śród najsurowszéj nagany p. Montpeyroux proklamacye mera miasta Chalons i prefekta miasta Nancy, wzywające ludność, by dobrze przyjmowała Prusaków. Mówca żąda od rządu dymisyi tych urzędników, ponieważ zachowanie się takie podkopuje patryotyzm. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że prefekt z Nancy już dostał dymisyą. Co do zachowania się mera w Chalons nie otrzymał jeszcze urzędowego sprawozdania. Izba może być przekonaną, że zawsze wypełni swą powinność.

Paryż, 26. Sierpnia. (Na Brukselę.) „Journal officiel" ogłasza dziś następujące wiadomości. Harcowników nieprzyjacielskich widziano w Brienne (mieścinie w departamencie Aube, arondissement Bar sur Aube.) O obecności ułanów donoszą z Arondissement Langres (depardament Haute-Marne.) Cofnęli się oni do korpusu armii, posuwającego się ku Chalons. Pruski książe następca tronu był, jak mówią, dnia 23. w St. Dizier. Prusacy są w pochodzie także do Varennes (mieściny w departamencie Haute-Marne, arondissement Langres.) Ludność okolicy Stenay (miasta w departamencie Mary, arondissement Montmedy) gotowa silnie się bronić przeciw nadciągającym Prusakom.

ROZMAITOŚCI.

Modlitwa dziecka.

Jeden dobry i miły chłopczyna mając około lat sześć, już umiał się modlić, bo go rodzice troskliwi nauczyli tego.

Pewnego dnia gdy matkę straszne boleści głowy porwały, chłopiec zdjęty serdecznem politowaniem nad matką wyszedł z pokoju (z izby,) i po niejakiéj chwili wróciwszy zapytał się matki: „matko, czy cię jeszcze głowa mocno boli? Tak moje dziecko, odpowiedziała matka. Chłopiec znowu wyszedł, i znowu po chwili wróciwszy pyta: „matko, czy ci teraz nie lepiéj? Tak moje dziecko, trochę mi lepiéj. Chłopiec nareszcie wychodzi jeszcze raz. Matka ciekawa idzie za nim niepostrzeżona, aby obaczyć gdzie on i po co wychodzi. I cóż obaczyła? oto, jak chłopiec ukryty w kąciku klęczy i modli się — i pewnie się z radości rozpłakała. O! matki chrześciańskie uczcież i wy dziatki wasze zawczasu i dobrze się modlić a będziecie miały z nich pociechę. Jeżeli Pan Jezus przyjmował na łono i błogosławił niewinne dzieci, toć pewnie i ich niewinne a serdeczne modły wysłucha i przyjmie. —

Obraz zmarłego ojca.

Bolesław IV. król Polski nosił zawsze na piersiach obrazek swego zmarłego ojca, i przy każdem zabieraniu się do jakiéj ważnéj sprawy całował go i mawiał: Niech mnię Bóg od tego zachowa, mój ojcze, abym miał coś takiego uczynić, coby choć najmniéj honorowi twego imienia przeciwnem było.

Podobnież my powinniśmy jako chrześcianie i synowie Boga mieć zawsze przed oczyma obraz Jezusa Chrystusa, abyśmy jak najczęściéj o Nim myślili, i odnawiali sobie postanowienie nie czynić nic takiego, coby czci Jego imienia niegodnem było.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 35. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 2. Września 1870. № 35.

Obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj *w katedrze lwowskiéj.*

(Z „Chaty" lwowskiéj.)

Już drugi rok idzie, jak w katedrze lwowskiéj łac. obrz. znajduje się na jednym z ołtarzy piękny obraz na drzewie robiony, a cały złocony przedstawiający Najśw. Pannę Częstochowską.

Ktokolwiek był w ostatnich czasach we wspomnionym kościele musiał zapewne zwrócić uwagę na ten obraz i ołtarz poświęcony Najśw. Pannie, który się znajduje od wejścia po prawéj stronie w środkowéj kaplicy. Zastanie tam ludzi przez cały prawie dzień klęczących i modlących się przed tym obrazem, nie mało też ofiar czyli wotów zawieszonych przy obrazie świadczą, że nie jednego już wysłuchał Bóg za przyczyną Najśw. Panny wzywanéj przed tym obrazem.

Ciekawą jest rzeczą, zkąd ten obraz pochodzi i jakim sposobem dostał się do wspomnionego miejsca.

Było to w miesiącu Styczniu roku 1869. kiedy przybyła do Lwowa pewna uboga kobieta z Częstochowy, nazwiskiem Franciszka Witkowska i zgłosiła się ona do jednego z księży przy kościele katedralnym, któremu też opowiedziała taką historyę:

„Jestem ze saméj Częstochowy, niezamożną wdową, gdyż mam tylko kawałek gruntu i chałupę, w któréj mieszkam ciesząc się, iż mi dał Pan Bóg być tak blisko cudownego obrazu Najśw. Panny. Na początku téj zimy, mówiła daléj, miałam sen, w którym widziałam Najśw. Pannę i usłyszałam, jak mi rozkazała, abym sprawiła obraz taki jak w Częstochowie i ofiarowała do kościoła, który jest w największym i najpierwszym mieście za Krakowem, w tych stronach, gdzie był wylew wody zeszłego lata. Z razu nie wiedziałam gdzie owo miasto i ów kościół się znajduje, sprzedałam jednak natychmiast część mego gruntu i kazałam robić obraz w naszem mieście. Późniéj wytłumaczono mi, że w Galicyi był wylew wody zeszłego lata i że w tym kraju najpierwszym miastem jest Lwów, a w tymże najpierwszym kościołem katedra łacińska. Poleciłam przeto malarzowi, by obraz, który już był na ukończeniu, odesłał do Lwowa do kościoła katedralnego, sama zaś wybrałam się, niech będzie Bogu niewymowne, piechotą do Lwowa. Obraz da Bóg nadejdzie koleją przed Matką Bożą gromniczną, prosiłabym, aby go przyjąć do tutéjszego kościoła i umieścić na ołtarzu, iżby Najś. Panna Częstochowska i tu odbierała cześć przynależną od wiernego ludu." Tak mówiła owa kobieta, a na jéj twarzy malowała się taka pobożność i taka szczerość przebijała z jéj słów, iż nie można było wątpić ani na chwilę, że prawdę powiadała.

Prosiła też, aby jéj dać kącik na mieszkanie zanim nadejdzie obraz, na co chętnie przystali księża, polecając jéj, aby mieszkała u sług kościelnych. — Tymczasem mijał dzień za dniem, a obraz nie nadchodził. Biedna kobieta martwiła się nie mało nietylko dlatego, że nie nadsyłano obrazu, ale że obawiała się, iżby ją nie miano za taką, która chce drugich oszukać. Modliła się przeto co dzień gorąco prosząc, aby jéj ofiara i jéj życzenie co rychléj spełnić się mogło. Tak zeszło 10 dni, a obrazu nie było. Dopiero w ostatnim dniu, kiedy już chciała powracać do domu, nadszedł wspomniony obraz, bardzo piękny i nie mały, a za który owa kobieta zapłaciła tysiąc złotych polskich, co na nasze pieniądze czyni około 250 złr.

Obraz ten umieszczony został, jak powiedziano na ołtarzu jednéj z kaplic katedralnego kościoła. Zaproszono Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, aby sam poświęcił ten obraz, co tenże chętnie uczynić przyrzekł. W istocie we środę popielcową po nabożeństwie, udał się ksiądz Arcybiskup ze wszystkiemi księżmi, kanonikami i całem duchowieństwem kościoła katedralnego, do wspomnionéj kaplicy i tam z wielką uroczystością poświęcił obraz. Zdarzyło się, że owa kobieta była podówczas w pobliżu ołtarza i że jeden z księży wskazał na nią ks. Arcypasterzowi mówiąc, że to ona ten obraz sprawiła i sprowadziła aż z Częstochowy. Ksiądz Arcypasterz kazał się jéj przybliżyć i dał jéj uroczyste błogosławieństwo, co ją tak wzruszyło, że się od płaczu powstrzymać nie mogła. Lud cały stał zdziwiony i opowiadał potém po mieście o tym obrazie i o téj kobiecie, podziwiając jéj ofiarę, jako ona sprzedała część gruntu swego, jak przyszła 70 mil piechotą i jako uczyniła tak piękną ofiarę Najśw. Pannie. Od tego czasu pobożny naród zaczął się garnąć przed ten obraz, aby się pomodlić w swych potrzebach, znosząc rozmaite ofiary. Wkrótce potem zaczęto przyozdabiać tak obraz jak i sam ołtarz i dziś już coraz wspanialéj wygląda to miejsce święte.

Po téj uroczystości pobożna owa niewiasta pożegnała swój obraz i duchownych, i niechcąc przyjąć żadnéj ofiary na drogę, powróciła do domu, dziękując Bogu, że jéj pozwolił uczynić taką ofiarę, że takową przyjął dla chwały swojéj i podał przezto sposobność pobożnemu ludowi chwalić i czcić Najśw. Pannę, tak jak ją czczą i sławią w cudownem miejscu — Częstochowie.

Ks. O. H.

Zmiana Serca.

Święty Franciszek z Assyżu tak był rozgrzany miłością ku Jezusowi Chrystusowi, że pewnego razu w tym upale serca rzekł do Pana Boga.

Ach Boże! jak dziwnie się stało w sercu mojem. Położyłem je do serca mego Pana i złączyło się z sercem Jezusa, albowiem podobnie jest zachwycone, nic nie mogę kochać, o niczem nie mogę myśleć jak: mój Jezus, mój Jezus umarł dla mnie.

Ach Boże! jak dziewnie stało się w mem sercu odkąd moje serce, serce Jezusa dotknęło. Tak mi jest jakbym tylko ja i mój Jezus był na świecie. Tak chciał-

bym, abyśmy się jeszcze bardziéj połączyli i obym ja ubogi Franciszek i Jezus jedną stali się osobą.

Ach Boże! jak dziwnie stało się w mém sercu, odkąd me serce, serce Jezusa dotknęło. Moje serce tak stało się gorliwem, że myślę, że nikt niepowinien więcéj przeciw Panu memu grzeszyć, lecz owszem każdy ze mną Jezusa dzień i noc chwalić i wysławiać.

Ach Boże! jak dziwnie stało się w mem sercu, odkąd me serce, serce Jezusa dotknęło. Tak mi jest, jakby się rozpłynęło serce moje przy gorącem sercu Jezusa i jakby chciało całkiem wpłynąć w serce Jezusa i tam wiecznie pozostać; albowiem kto wie, mówi mi serce, czemu serce Jezusa tak jest zranione. Może dlatego, gdy ja się stopię, abym mógł być wlanym w zranione serce Jezusa i tam wiecznie spoczywać.

Ach Boże! jak dziwnie stało się w mém sercu, odkąd me serce, serce Jezusa dotknęło. Tak mi jest, jakby moje serce trzy wielkie rany miało. Pierwsza: Mój Jezus bowiem przyoblekł się w nędzne ciało i krew; druga: albowiem w tak wielkiem ubostwie żył i po miastach nauczał; trzecia: albowiem tak wielkie boleści cierpiał na krzyżu.

Ach Boże! jak dziwnie stało się w mem sercu, odkąd me serce, serce Jezusa dotknęło. Tak mi jest, jak gdybym był pełen najlepszego wina i jakbym miał śpiewać i cieszyć się, albowiem Pan Bóg mnie stworzył, odkupił i zbawił.

Ach Boże! jak dziwnie stało się w mem sercu, odkąd me serce, serce Jezusa dotknęło! Tak mi jest, jak gdyby me serce przypięte było do krzyża i jakbym miał noc i dzień z serca wołać:

Jezus jest moim, a ja Jego.
Jezus jest moim, a ja Jego.

Ojcze nasz ogrodniczki.

Biskup Flammenville z Perpiguau spotkał się z pewną ogrodniczką, z którą wdał się w rozmowę, pytając się jéj: w jaki sposób Panu Bogu służy i jak się do niego modli. Za odpowiedź usłyszał modlitwę, jako bliższe opisanie modlitwy „Ojcze nasz“ z któréj tak się zbudował, iż powiedział, że w swojem życiu nie słyszał, aby się ktoś podobnie modlił:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.“ — Jak szczęśliwą jestem, o Boże mój, że Ciebie za Ojca mam i cieszę się, że mogę myśleć, że kiedyś niebo będzie mojem mieszkaniem; racz mi tylko udzielić łaski Twojéj Panie, abym nigdy nieprzestała być twojem dzieckiem; nie dopuść mi, o Panie, abym miała coś takiego uczynić, coby mnie pozbawiło tak wielkiego szczęścia. —

„Święć się Imię Twoje!“ — Boże mój, jestem ubogą tylko niewiastą, a zatem nie mogę nic uczynić, aby Twe imię wszędzie, daleko i szeroko było czczone lecz pragnę z całego serca, aby było znane i czczone na całéj ziemi.

„Przyjdź królestwo Twoje.“ — Pragnę, o Boże mój! abyś Ty przez łaskę w mem sercu panował, iżbym mogła kiedyś w Twojem królestwie wiecznie z Tobą panować.

„Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.“ Boże mój! przeznaczyłeś mi, abym życie moje przez pracę rąk moich utrzymywała, przyjmuję od Ciebie ten stan szczęśliwy, o Panie! i niechciałabym nigdy przeciw woli Twéj św. na żaden inny zamienić.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.“ Boże mój! proszę Cię o trojaki chleb: o chléb Twego Boskiego słowa, aby mnie nauczyło, co mam czynić; — o chleb ciała i krwi Twéj najśw., aby mą duszę wzmacniało; — o chleb powszedni dla ciała mego i przyrzekam Ci, Boże mój! iż i tym chętnie się chcę z innym podzielić.

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ — O Panie! wiem, żem wielu obraziła; proszę też wszystkich z całego serca o przebaczenie; tym zaś, którzy mnie obrazili, odpuszczam z całego serca, i proszę Panie Boże, racz im udzielić wszystkiego dobrego, czego sobie sami życzą i pragną.

„Nie wódź nas na pokuszenie.“ — O Panie! Ty widzisz, ilu nieprzyjaciół mnie otacza i jak trudno mi jest ujść ich zasadzkom bez Twéj łaski, proszę Cię serdecznie o tę łaskę, abym wszelkie pokusy nieprzyjaźne duszy mojéj poznała i te od siebie natychmiast oddalała.

„Ale nas zbaw ode złego. — Proszę Cię, Panie mój, bądź mi miłościw i uwolnij mnie od największego złego, od grzechu, przez który jedynie mogę być pozbawioną Twéj łaski.

„Amen. — Tem słowem proszę Cię, o Panie, o ziszczenie wszystkich próśb, które Ci pokornie w téj chwili przed tron majestatu twego składam.

Rozmowa włościanina z plebanem,

o królestwie Bożem na ziemi.

I.

Włośc.: Słuchałem pilnie w kościele, jak Jegomość wykładał modlitwę, którą mamy od Pana Jezusa, to jest: *„Ojcze nasz.“* I zdaje mi się, że wszystko dobrze pojmowałem, ale też jeszcze pragnę rozmówić się z Jegomością o znaczeniu téj drugiéj prośby w modlitwie, gdy mówimy: *„Przyjdź królestwo Twoje.“*

Pleban: Dobrze że się nad tem należycie zastanawiacie. Wielu albowiem ludzi mają właśnie co do téj prośby, ciemne i niezadowalniające jéj wyobrażenie. Tłumaczą to sobie w taki sposób, jak gdyby rozumieli: *Przyjdźmy po śmierci do królestwa Twego w niebie.* Tymczasem ta prośba przeciwne ma znaczenie właśnie bowiem prosimy o to, żeby królestwo Boże z nieba zestąpiło na ziemię. Czyli, żebyśmy tu żyjący na ziemi, do królestwa niebieskiego, do królestwa Bożego, i stali się przez to już tu na ziemi, obywatelami nieba.

Włośc.: Jakoż to bydź może, żebyśmy już tu na ziemi stali się obywatelami nieba?

Pleban: Jakoż to naprzykład, bydź może, żebyśmy tu Szlązacy, stali się obywatelami królestwa pruskiego? Oto odpowiecie: król nasz jest w Prusiech, a urzędników swoich tu nad nami postanowił, którzy w jego imieniu władają nami. Tak samo i królestwo Boże na ziemi. Król nasz Jezus Chrystus jest w niebie, a tu na ziemi w imieniu jego, urzędnicy jego władają nami. Namiestnik jego pełnomocny w Rzymie, Papież Pius IX. i Biskupi wraz z kapłanami po całym świecie, oto sprawujący władzę Chrystusową na ziemi. Dla tego to mówi św. Apostoł Paweł w liście do żydów, iż ci co uwierzyli

w Chrystusa *„przystąpili do niebieskiéj Jerozolimy, i do gromady wielu tysięcy Aniołów.“* (P. 12. w. 22.) *„Ispisani są w niebie“* (w. 23.) To jest, nabyli obywatelstwa w stolicy Boga żywego w niebiesiech.

Włośc.: Ach, jakże jestem szczęśliwy! Jakaż to jest radość wiedzieć, że się już przez chrzest św. zostało obywatelem królestwa niebieskiego, chociaż żyje się jeszcze na ziemi!

Pleban: Tak powinniśmy żyć na ziemi, abyśmy świątobliwością obyczajów wykazywali się jako obywatele niebios, jako spółobywatele Aniołów. Nie o to idzie tu już albowiem, aby coś niepewnego jeszcze dla nas uzyskać lub zdobyć pod nazwą nieba i zbawienia, jak to wielu ludzi sobie wyobrażają, ale raczéj o to, abyśmy nieutracili tego, cośmy już otrzymali i posiedli, to jest obywatelstwo w królestwie Bożem, w królestwie niebieskiem. Bo natenczas podobni bylibyśmy do tego prostaka, który otrzymawszy przyznanie rodu, przynoszące mu prawo dziedzictwa znacznych dóbr, uważał to tylko za kawałek niezdarnego papieru, który po pijanemu lekkomyślnie w błoto porzucił. I tak samochcąc pozbył się swego prawa.

Włośc.: Bardzo mi to do serca przypada, co od Jegomości słyszę, ale niech mię Jegomość w tem zechce objaśnić, jak ja to mam rozumieć. Czy królestwo Boże już jest, czy ma dopiero przyjść? Bo tak, jak Jegomość mówią, no to już królestwo Boże jest, a jeżeli jest, to jakżeż jeszcze ma przyjść? A przecież według nauki Pana Jezusa ciągle mówimy: *„Przyjdź królestwo Twoje.“*

Pleban: Słuszna uwaga wasza, i zapewnie zdziwicie się, gdy wam powiem że królestwo Boże i już jest, i jeszcze ma przyjść. Zapytacie się, jakto być może? Oto Pan Jezus sam, niech nam najmiłościwie odpowiedzieć raczy: Czytamy słowa Jego w ewangelii świętego Łukasza r. 17. w. 20 — 21. *„Zapytany zaś od faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże? odpowiadając im rzekł: Nie przyjdzie królestwo Boże z spostrzeżeniem, ani rzeszą: Otoć tu, albo tam, albowiem oto królestwo Boże u was jest.“* Z tego widzicie, iż królestwo Boże rozpoczyna się w sercach waszych, tam ono już *„u was jest,“* jak mówi Pan Jezus. A dla tego że *u was jest,* dla tego prosicie Boga żeby przyszło, to jest, żeby przezwyciężało nieustannie wszystkie zawady i obłędy, jakie mu dziedziczna zepsutość i przewrotność ludzkiego plemienia na téj ziemi stawia, i żeby dla szczęścia wszystkich ludzi, jak najzupełniejsze na tym świecie odniosło zwycięstwo. Iżby rozszerzało się i rozwijało między wszystkiemi narodami, między wszystkiemi ludźmi na całym świecie, aby ostatecznie wola Boża tak bezsprzecznie działa się na ziemi, jak się dzieje w niebie.

Włośc.: Teraz rozumiem, kto nie kocha królestwa Bożego, w czyjem sercu ono *nie jest,* kto nierozumi co to jest bydź obywatelem tego królestwa i po ludzku mówiąc, bydź jego patryotą, ten niebędzie się modlił z serca: *„Przyjdź królestwo Twoje.“* Albo ot tak będzie mówił bez rozumienia.

Pleban: My obaj jako patryoci królestwa Bożego, i serdecznie o to modlić się będziemy, i nieraz chętnie ze sobą o tem pomówiemy. Zapraszam was na drugą o tem rozmowę, a dzisiaj zakończmy modlitwą do Pana Jezusa z księgi Objawien św. Jana Apostoła 2. 5. w. 9. do 10. *„Odkupiłeś nas Bogu we krwi Twojéj z wszelkiego pokolenia, i języka, i ludu i narodu, i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem.“*

Kraków, 24. Sierpnia 1870 r.

Ks. *Waleryan Serwatowski.*

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Berlin, 31. Sierpnia. Wczorajsze zgromadzenie znakomitości wszystkich stronnictw, zwołane przez pierwszego burmistrza Seidla i posłów Unruh'a i Löwe'go, przyjęło jednogłośnie odezwę do narodu niemiekiego, wzywającą tenże do adresu do króla. W adresie wypowiedzianą będzie obawa w skutek doniesień, że obce wmięszanie się usiłuje ograniczyć nagrodę walk naszych. Niemcy muszą nad swém dobrem sami obradować. Naród odnawia przeto ślub wytrwania wiernie, dopóki mądrości króla nie uda się, z wykluczeniem wszelkiego obcego wmięszania się, utworzyć stan, który pokojowe zachowanie się sąsiedniego narodu lepiéj niż dotąd zapewni, jedność i wolność całego państwa niemieckiego utwierdzi i przeciwko wszelkim zaczepkom zabezpieczy.

Wychodząca w Berlinie „Kriegs Ztg. pisze:“

„Nasze naczelne dowództwo wyzyskuje zwycięstwo pod Metz jak najenergiczniéj. Podług najnowszych dokładnych wiadomości zaszły zmiany w formacyi armii, które mają głównie na celu pozostawienie z jednéj strony wystarczającéj siły przed Metz do zamknięcia Bazaine'a, z drugiéj maszerowanie z wszystkiemi rozporządzalnemi siłami w prost na Paryż i przeciwko armii Mac Mahona.

Z powodu tego utworzono pod dowództwem księcia następcy tronu saskiego nową, 4. armią, z korpusu gwardyi, 4. i 12. (saskiego) korpusów armii, przeznaczając ją do operowania na północy przez Rheims przeciwko Paryżowi, podczas kiedy III. armia na południe przez Troyes awansuje przeciwko temu samemu przedmiotowi operacyjnemu. Znajduje się zatém obecnie podług tego 8 korpusów w marszu na Paryż i niemieckie armie składają się teraz jak następuje:

I. Armia: Jenerał Steinmetz 1., 7. i 8. korpus pod Metz.

II. Armia: Książe Fryderyk Karól 2., 3., 9., 10. korpus pod Metz.

III. Armia: Książe następca tronu 5., 6., 11. korpus pruski i 2. korpus bawarski. Marsz na Paryż przez Troyes.

IV. Armia: Albert, książe następca tronu saski go gwardya, 4. i 12. korpus. Marsz na Paryż przez Chalons.

V. Armia oblężnicza pod Strassburgiem: Wyrtembergska i bawarska dywizya. Korpus jenerał-porucznika Werdera.

Podług najnowszych wiadomości formują się prócz tego armie rezerwowe i to:

VI. 1. Armia rezerwowa: Wielki książę meklenburgsko-szweryński nad Renem.

VII. 2. Armia rezerwowa: Jenerał Canstein w Berlinie.

VIII. 3. Armia rezerwowa: Jenerał Loewenfeld w Głogowie.

Jeżeli się porówna te masy wojsk z siłami, jakie Francya wystawić jest w stanie, natenczas jest jasną, że

mamy siłę nie tylko kontynnować nasz marsz na Paryż bez wszelkiego zatrzymywania się, ale nadto w zajętym kraju pozostawić załogi, które zupełnie będą wystarczającemi do zabezpieczenia traktów etapowych i do obrony przeciwko możebnym powstaniom mieszkańców kraju."

Karlsruhe, 29. Sierpnia. „Karlsr. Ztg." ogłasza: iż Biskup z Strassburga powziął zamiar pojednawczy. Udawszy się do Schiltingsheim, gdzie się znajdował przyboczny porucznik marszałka Badenu, Leszczyński i z nim się umawiał. Bąbardowanie miasta, uważał Biskup, za wprost przeciwne prawu wojennemu; co jednak z strony Leszczyńskiego zaprzeczono. Po odrzuceniu więc tego projektu, prosił Biskup o pozwolenie wyjścia mieszkańców biednych z miasta; co także odrzuconem było; nareszcie prosił o zawieszenie broni na 24 godzin. Projekt ten zawieszenia broni przyjęto; pod warunkiem jeżeli z strony oblężonych po godzinie zawiadomiony będzie naczelny oblegających, że zechce prezydent miasta Strassburga umawiać się względem warunków poddania się i wyjaśnienia z jakich przyczyn bywa miasto obsadzone i bąbardowane. Leszczyński udawszy się do miasta jako parlamentarz; gdy nazad powracał oprócz, iż mając w ręku sztandar parlamentarza, strzelano na niego. Standar został od kul podziurawiony (postrzelony.) Umowa ugody została bez skutku. Bąbardowanie trwa ciągle zwyjątkiem krótkich pauzów. Odtąd rozpoczyna się bąbardowanie miasta, bateryami najcięższego kalibru,

Do Köln. Ztg. podaje pod napisem: „Pobojowiska pod Vioville i Gravelotte" Hans Wachenhusen następującą korespondencyą:

„Rezonville, 19. Sierpnia.

Jest to pole bitwy, jakiego nawet płaszczyzna pod Lipskiem nie dostarczyła; niesłychanie szeroko i długo rozpostarta, wyniesiona nieco płaszczyzna o piętrzących się wzgórzach, rozpoczynająca się parowami i wąwozami przy miasteczku Gorze a sięgająca, wznosząc się wolno w górę, aż po żwirówkę pod Gravelotte, gdzie się wczorajsza walka na tych polach tak bogatych i błogosławionych zakończyła. Przebiegałem wczoraj wyniesioną tę płaszczyznę w szerz i wzdłuż, od Gorze do Trouville, od Tronville do Vionville i Rezonville, od Resonville do Gravelotte, a tu przybyłem właśnie na czas. aby być świadkiem nowéj bitwy, któréj zarysy wam dziś rano, po bezsennéj nocy, podaję.

Byłoż to znów zarzynanie i mordowanie! Gdzie się tylko nasi posunęli na téj nieprzejrzanéj płaszczyznie, pozostawili za sobą ślady straszliwego zniszczenia, zniszczenia własnego i wrogów.

Pola pokryte są trupami; jak oko sięga, widać czerwone szarawary francuskie, białe napierśniki wspaniałych, a odpartych wczoraj gwardzistów cesarskich, szyszaki kirysierów. Wiatr pędzi po równinie, jakby stada morskich jaskółek, tysiące białych świstków wysypanych z wozów intendentury francuskiéj. Broń ręczna błyska daleko w świetle słonecznem, podczas kiedy ręce tych, którzy ją dzierżyli zimne i zaciśnięte w kułak obok niéj spoczywają, a zagaśnięte oczy pod roztrzaskaną czaszką, lub nad rozszarpaną piersią w niebo szklanno się wpatrują, z milczącą skargą na roztrwartych ustach do tego zwrócone, który kieruje sprawami téj ziemi, a który dopuścił, że ich tu piorun z ręki ludzkiéj powalił.

Przechadzka to była długa a dreszcz budząca, gdym od Gorze podchodził w górę parowem i tu zaraz napotkałem na pierwsze skutki bitwy. Krok za krokiem zdobywano tu każdą piędź ziemi; piętrzyły się tu trupy Francuzów, między niemi niekiedy też naszych. Poszarpane ciała, trupy koni, połamana broń, tornistry, kołki od namiotów, niebieskie szale piechoty, szaspoty i pałaszed Przerażająco wytrzeszczone oczy trupów, nie zamknięte przyjaźną ręką, połyskały z tego chaosu. Polegli potworzyli w śmierci grupy jakby w gabinecie figur wo skowych Widok to tak przerażający, że nawet Magenta, Solferino i Sadowa równego nie przedstawiły ponieważ wtencizas niech to na chwałę minionych czasów posłuży — walczący nie mogli się poszczycić tak morderczą bronią, jako teraz ćwiartuje naszę generacyą, ku udowodnieniu wyższości jednego narodu nad drugim.

Jak mak polny i modrak kraśniały jaskrawe barwy poległych nieprzyjaciół, pod górę, ku dolinie i leżały po obydwóch stronach dróg, to w gromadach, to pojedynczo, jak ich właśnie straszny kośnik przy zesiekaniu powalił.

„„Tu można przynajmniéj widzieć, co się zdziałało,"" rzekł towarzysz mój, oficer lekko ranny, który jeszcze nie zupełnie stłumił w sobie gniewu nad niepomyślną figurą frontu w walce wczorajszéj pod Gravelotte w skutek któréj wszędzie przy ataku dostawali się pod' ogień od skrzydła, pod którym zawsze znów cofać się musieli. Prawda, że się tu wiele „zdziałało." Iglicówka, jako broń odporna nie zrównana, choć pod względem donioskości ustępuje wiele szaspotowi, iglicówka, mówię, wywiązała się tu z wielkiego i ciężkiego zadania, ale i szaspot rozgospodarował się między naszemi szeregami. Lista strat jest najlepszym tego dowodem!

Silny wiatr się podniósł i popędzał kawały ubiorów, które już hyeny pobojowisk z tornistrów wywlokły, po tém polu makowém i unosił w górę małe świstki, listy, które polegli przy sobie jako drogie pamiątki nosili i igrał z ubiorem tych, co tu na wieki zasnęli. Stado gołębi przelatywało po nad tém polem śmierci, posłańce pokoju nad widownią nienawiści. Białe obłoczki przesuwały się po niebie, na wschód, jakoby chciały od tych, co tu skonali, zanieść ostatnie pożegnanie pozostałym w domu drogim istotom. Mała wyniosłość, prosty krzyżyk oznaczały gdzieniegdzie grób oficera, któremu podwładni ostatnią cześć oddali. Zwiędła już gałązka zwieszała się z krzyża ku wilgnéj jeszcze ziemi, na któréj nikt nie klęczy, któréj nikt późniéj nieśmiertelnikami nie ozdobi. Straszliwa bitwa wrzała na żwirówce z Metz do Verdun. Cała okryta barwami niebieską, czerwoną i żółtą, gdzieniegdzie zielony mundur strzelecki, gdzieniegdzie przewrócony wóz od intendantury lub ambulansów, wypróżniane w téj chwili właśnie pod okiem żandarmów polowych. Nikt nie troszczył się o ciało francuskiego jenerała i pułkownika, leżące pośród innych poległych. Tylko czasem żołnierz który, szukający znajomych między nieżywymi, zatrzymał się na chwilę przy ich ciałach i wnet się z obojętnością od nich odwrócił. To tak małéj wagi, życie jednego człowieka wśród tysiąca! Gorzéj jeszcze niż na pobojowisku wyglądało we wsiach, w których walka wrzała, w Trouville, Vionville, Rezonville. Tu zastałem lekarzy, pruskich i francuskich, w pełném zajęciu. Wozy i nosze zakrywały drogi; kałuże krwi oznaczały miejsca, gdzie opatrywano rannych; blade, sine twarze rannych spoglądały z wozów; trupy przenoszono przez drogę, a po nad tém wszystkiém powiewał prawie z każdego domu krzyż czerwony konwencyi genewskiéj

która, dzięki Bogu, teraz w czynie jest zastósowaną (choć wczoraj jeszcze Francuzi popełnili tę dzikość, że strzelali do miejsc, gdzie opatrywano rannych,) krzyż czerwony nie tylko powiewa z domów, nie tylko przylepiony na drzwiach, lecz go też noszą mieszkańcy jako przepaskę na ręku. Wozy pełne rannych ciągną wszystkiemi drogami, nocą i dniem przesuwają się te smutne pochody. Zwyciężają, ale krew tracą;

Kiedyż ustanie na zawsze wojna, ta straszna konieczność, któréj wszystkie ludy nienawidzą, a do któréj jednak wszystkie się uciekają, którą potępia każdy mąż stanu a któréj żaden nie unika! Nie uwolni nas od téj rzezi nauka moralności, i w szkole z mównicy i w kościele z kazalnicy głoszona. Sama ona siebie przeżyje, sama siebie uczyni niemożebną, bo wyrosła w potwór, dla którego nie długo już zabraknie pastwy.

Teraz już broń nasza do tego stopnia jest udoskonaloną że w sile swéj niszczącéj bodaj się jeszcze da przewyższyć; a jednak po téj wojnie z pewnością jeszcze ją ulepszą. Teraz już nasze granaty, szrapnele, kartaczownice i iglicówki pożerają tyle ciała ludzkiego, że zasoby najpotężniejszych narodów ledwie dłużéj niż cztery tygodnie wojnę wytrzymają, bez wzajemnego zupełnego wycieńczenia. Cóż się dopiero stanie, jeśli znów ulepszenia nastąpią, a do tego szybkość w obrotach jeszcze o jaką trzecią część więcéj ciał ludzkich zniweczy?

Odwaga naszych żołnierzy była nad wszelki podziw. Widzieliśmy, jak najnieprzystępniejsze pozycye nieprzyjaciela z zimną pogardą śmierci zdobywali, a w pierwszych dniach walk nazywali to ciężką pracą. Z czasem jednak, gdy z dnia na dzień równe niepodobieństwa pokonywać muszą, wyrabia się u nich przekonanie, że każda bitwa równa się prawie pewnéj śmierci, którą jedynie zwycięztwo okupić można. Słychać już u oficerów, gdy się dwóch przyjaciół spotka, wyrazy: „„Co, i ty żyjesz jeszcze?“ “ a połowa z nich i więcéj nieraz pozostaje na polu bitwy przy każdéj u tych walk, podobnych do szturmu na szańce. Szeregowi nie nazywają też już tego: ogniem ręcznéj broni, lecz raczéj: grochowym gradem, rzucanym im w twarz, z którego wyjść zdrowym należy do rzadkich wypadków.

Piechota idzie do ataku a przy tem obsypana bywa kulami szaspotów i kartaczownic, trafiającemi w téj pozycyi prawie tylko w głowę i w ramiona. Jazda szarżuje na nieprzyjaciela, przyjmującego ją gradem kul, przed którym ledwie myszby się uchroniła, cóż tu mówić o jeźdzcu z koniem! Nieprzyjacielskie bateryе tak daleko od siebie są ustawione i strzelają na takie odległości, że własnych przyjaciół rozpoznać prawie nie są w stanie i obsypują ich z tyłu strzałami kartaczownic, podczas gdy z przodu witają ich strzały przeciwnika. Więc gdy z takiéj zaciętéj walki pułki powracają jako bataliony, a bataliony jako kompanie, jak długo, pytam może trwać ta wojna? Tak jak pod Saarbücken i pod Metz, tak i wczoraj widziałem zuchów naszych drapiących się na wzgórza Malmaison. Szli i nawracali do szturmu, witani zawsze gradem kul, przed którym jak przed wietrzną trąbą oko się przymruża Grad ten rozprasza ich nieraz mimo woli i udaremnia najlepszych dowódzców. A jeśli zagłada nawet odwagi ich złamać nie zdolna, jeżli trzymają się zawsze równo walecznie i dzielnie, cóż to musi być za zbieranie się do szeregów po bitwie, gdy kompanie o pół zmiejszone, gdy najlepsi towarzysze polegli! Nie daléj, jak wczoraj, byłem świadkiem ataku, wykonanego przez 4. pułk ułanów poniżéj Malmaison. Jazda jest bronią piękną lecz kosztowną, a wyślij tylko szwadron naprzód przyjmie go ten grad kul, albo ogień kartaczownic i rozproszy; w najlepszym potém razie zbierze się znów bez zbyt wielkich strat, lecz swego nie dokaże. Nasi kirysierzy, a wczoraj nasi huzarzy to samo doświadczenie prześli.

A z jakim to okrzykiem radości przyjął wczoraj szwadron ułanów, po takiém zebraniu się do szeregów towarzysza, który wyniósł z gradu kul nienaruszony ich sztandar.

Wojna staje się niemożebną, jest nią już właściwie; lecz rozpoczęta musi być doprowadzoną do końca, a to do końca pomyślnego.

Zuchy nasze zdobywają pozycye jednę po drugiéj, zwyciężają wroga raz po razie; ale przypatrzcie się batalionom, jakie idą w bój, a jakiemi, pomimo wszelkich zwycięstw, wracają z niego, a potem powiedźcie mi który naród dosyć jest licznym i bogatym, żeby wysyłać swe dzieci na bój i zwycięstwo.

Szaspot, który niesie bardzo daleko, a którego linia pociskowa wcale nie tak jest błędną, jak o tem mówiono, doskonałą jest bronią do powstrzymania od siebie nieprzyjaciela. Wczoraj np. niektóre z kompanij szturmujących ledwie dojrzały Francuzów, gdy już obsypani byli gradem kul. W otwartém polu jeszcze pół biedy, bo strzały padają po obudwóch stronach z równym skutkiem. Ale tu stósunek się zmienia; tu nasze zuchy muszą zdobywać jedno wzgórze po drugiém i zwycięstwo ciężkiemi stratami okupywać; mianowicie też gdy się rozpocznie obmierzła muzyka kartaczownic, których trzask osobliwszego rodzaju wśród orkiestry każdéj bitwy zastępuje nuty wysokie.

Teraz tylko pomyśleć, że przy następnych wojnach obaj przeciwnicy naprzeciw siebie się ustawią i każdy z nich swą sztuczkę na takich organkach odegra: będzież to jeszcze wojna, czy też raczéj najpospolitsza rzeź?“

Ostatnie telegramy.

Dnia 30. Sierpnia rano o 2. godzinie przyszedł telegram jenerała Podbielskiego, który 25. Sierpnia o 8. godzinie był nadany. —

Ponieważ dzisiaj stan rzeczy się odmienił, więc tylko tyle nadmieniam że w nasze ręce dostała się korespondencya która przez spiega od téj w Metz zawartéj armii do Paryża odesłana była.

Veronnes, dnia 30. Sierpnia o $2\frac{1}{2}$ godziny po południu. Awangarda 12. korpusu miała dzisiej po południu szczęśliwą potyczkę koło Monart z wojskiem francuskiem z piątego korpusu. Komunikacya między Thionville i Paryżem jest w kolei żelaznéj na dwóch miejscach przerwana i przez nasze wojsko są te miejsca obsadzone.

Dwaj szwadrony naszych husarów zsiedli z koni i poszli pieszo naprzód ku Vorey gdzie wzięli w niewolę bardzo wiele Turkosów, i żołnierzy z piechoty i z pionierów.

Varennes, 30. Sierpnia, godzina 3. minut 30 po południu. Ztoczoną została bitwa, zwycięzka w której brały udział 4. i 11. korpus saski i 1. bawarski. Mac-Mahon został pobity; i z Beaumont przez rzekę Maas aż do Mouzon wyparty.

12 armat i kilka tysięcy jeńca i bardzo wiele ma-

teryału zostało w naszym ręku. Straty z naszéj strony są mierne. Udaję się właśnie na pole walki, ażeby owoce zwycięstwa sprawdzić. Niechaj nam Pan Bóg daléj tak jak dotąd błogosławi. *Wilhelm.*

Varennes, w czwartek dnia 1. Września rano o godzinie 9. 20 minut Zamiar Mac-Mahona, miasto Metz uwolnić, został przez operacye ostatnich dni i przez bitwę 30. zupełnie zniweczony. —

W bitwie téj, zabraliśmy więcéj jak 20 armat. Strata nieprzyjaciela jest nadzwyczaj wielka, z naszéj strony stósunkowo mała.

Z rana nasi ułani i husary, ostatni pieszo, dwie wsie obsadzone piechotą nieprzyjacielską mocniejszą, w pobliżu Sedanu zdobyli. *Podbielski.*

Jarmarki w Wrześniu.

I. *W Prusach Wschodnich.*

Alberga (Allenburg), kr. 13. Bartoszyce (Bartenstein), bk. 9. Biskupice (Bischofsburg), bk. 2. Bisztynek (Bischofstein), bk. 23. Działdów (Soldau), bk. 20 kr. następnego dnia. Domnowo (Damnau), bk. 16. kr. 2 dni piątego dnia. Friedland, bk. 30. kr. 2 dni piątego dnia. Jedwabno, krbk. 23 Kajmy, krbk. 23. Kisiny, krbk. 19. Kumeny (Cuhmenen), bk 16. Landsberg, bk. 30. kr. czwartego dnia. Młynary (Mühlhausen), bk. 26 kr. 2 dni trzeciego dnia. Morąg (Mohrungen), bk. 13. kr. 2 dni trzeciego dnia. Nibork (Neidenburg), bk. 12. kr. trzeciego dnia. Olsztyn (Allenstein), bk. 17. kr. 2 dni 19 Olsztynek (Hohenstein), bk. 5. kr. 2 dni następnego dnia. Pasłęk (Pr. Holland), bk. 5 kr. 2 dni 7. Pasym (Passenheim), bk. 13. kr. trzeciego dnia. Prekuls, bk. 16. Rybaki (Tischhausen), bk. 12. kr. 2 dni 13 Reszel, bk. 30. Sepopol (Schippenbeil), bk. 2. kr. 2 dni szóstego dnia. Wargi (Wargen), kr. 19. Wartenburg, pł. 2 dni 22. Zelwałd (Saalfeld), bk. 9. kr. piątego dnia 2 dni. Biała, brbk. 2 dni 12. Boże (Bosemb), krbk. 22. Darkiemy, kr. 8. bkpł 7. źr. 2 dni 14. Gąbin (Gumbinnen), źr. 2 dni 12. Gołąb (Goldap), bk. 2. kr. 2 dni następnego dnia. pł. 7 dni 29. Kałkiemy, bk. 16. Koadjuty, bk. 12. kr. 15. Krupyszki, kb. 21. Lasdeny, kbkr. 27. Margrabowa, krbk. 2 dni 26. pł. 8 dni 18. Mikołajki, bk. 12. kr. 20. Neukirch, kr. 19. Skaisgiren, bk. 12. Stołupiany (Stallupoenen), bk. 5 kr. 2 dni następnego dnia. Świętajno (Schwentainen), kr. 22 Szytkiemy, kbkr. 21. Tylża (Tilist), b. 27. weł. 19. kr. 14 dni 27 Co pierwszą sobotę każdego miesiąca i 22go Września (3 dni) targ na konie. Węgobork (Angerburg), bk. 5. kr. następnego dnia.

II. *W Prusach Zachodnich.*

Kolebki, kr. 14. Kościerzyna (Berent), krb. 13. Krokowa, bkr. 21. Lipusz, krb. 20. Przywidz (Mariensee), bkr. 14. Rumia (Rahmel), kr. 15. Starogard (Pr. Stargard), bk. 16. kr. 2 dni piątego dnia. Stężyce (Stendzitz), krb. 20. Sulęcin, krb. 22. Szenwałd, bk. 6. Tczew (Dirschau), bk. 16. kr. 19. Tychnowy (Tiegenhof), bk. 30. Białybork (Baldenburg), krbk. 13. Brodnica (Strasburg), bk. 9. kr. czwartego dnia. Brusy, krbk. 29. Brzeźno (Briesen), krb. 5. Chełmno (Culm), krbk. 29. Chełmża (Culmsee), krbk. 19. Chojnice (Conitz), krbk. 19 Czersk, krbk. 6 Człuchow (Schlochau), krb. 22 Człopa (Schloppe), bk. 28. kr. następnego dnia. Dragass, bk. 6. Gniew (Mewe), kb. 30. kr. czwartego dnia. Golub, krbk. 20. Gurzno, p. brodn. krbk 6. Jabłonowo, krbk. 5. Kiełbasin, kr. 12. Kisielec (Freystadt), bk. 16 kr. piątego dnia. Kowalewo (Schoensee), krbk. 29. Kwidzyn (Marienwerder), bk. 27. kr. następnego dnia. źr. 3. Kiszpork (Christburg), bk. 16. kr. czwartego dnia. Lądek, miasto, krbk. 19. Lidzbark (Lautenburg), bk. 16. kr. czwartego dnia. Lisnowo (Leistenau), krbk. 6. Lubawa (Loebau), bk. 1. kr. siódmego dnia. Łasin (Lessen), krbk. 22. Młyniec, krbk. 13. Nawra, krbk. 12 Nowe (Neuenburg), bk. 9. kr. weł. czwartego dnia. Osie, krbk. 19. Papowo biskupie, kr. 22. Piaseczno (Pehsken), kr. 19. Prabuty (Riesenburg), bk. 13. kr. trzeciego dnia. Radzyn (Rehden), krbk. 19. Sępolno (Zempelburg), krbk. 29. Świecie (Schwetz), krbk. 15. Topólno, krbk. 28. Wąbrzeźno (Briesen), krbk. 7. Wałcz (Dt.-Crone), bk. 12. kr. następnepo dnia. Złosów (Flatow), krbk. 5.

III. *W Wielkiém Księstwie Poznańskiem.*

Białośliwie, krb. 28. Budzyn, krbk. 14. Bydgoszcz, bk. 2. dni 20. kr. 3 dni. źr. 19. Chodzież, krkb. 7. Czarnków, bk. 20. kr. 21 Czerniejewo, krbk. 2 dni 15. Gąsawa, krbk. 21. Gołańcz, krbk. 6. Inowrocław, krb. 2 dni 7. Kiszkowo, krbk. 2 dni 1. Kłecko, krbk. 2 dni 20. Koronowo (P.-Crone), krbk. 2 dni 1. Łabiszyn. krbk. 2 dni 29. Łobżenica, krb. 2 dni 29. Mielżyn, krbk. 2 dni 13. Mogilno, krbk. 20. Powidz, krbk. 2 dni 22. Rynarzewo, krbk. 6. Skoki (Schocken), krb. 20. Strzelno, krb. 2. dni 6. Szamocin, b. 19. krk. 20. Szubin, krbk. 2 dni 20. Trzcianka (Schoenlanke), kb 27. kr. nazajutrz. Ujść, krbk. 15. Wieleń (Filehne), bk. 22. kr. 23. Wyrzysk (Wirsitz), krb. 22. Żerniki, krb. 22. Buk, krb. 2 dni 6. Dubin, krb. 20. Górka M. (Goerchen), krb. 6. Kamionna (Kaehme), krb. 14. Kobylagóra, krb. 28. Kościan (Kosten), krb. 2 dni 13. Krotoszyn, krb. 15. Leszno (Lissa), krb. 2 dni 14. Międzychód (Birnbaum), krbk. 20. ch. 21. Mieszków, krb. 29. Miłosław, krb. 20. Nowemiasto (Neustadt a/W.), krb. 6. Nowymost (Neubrück), krbk. 22. Nowy Tomyśl, krbch. 3 dni 28. Oborniki, krbkśw. 23. Obrzycko, krb. 24. Odolanów (Adelnau), krb. 30. Osieczna (Storchnest), krb. 1. Ostrowo, krb. 2 dni 19. Ostrzeszów (Schildberg), krb. 2 dni 14. Pleszew, krb. 2 dni 20. Podzamcze, krbk. 22. Pogorzela, krb. 13. Poniec, krb. 13. Pobiedziska (Pudewitz), krb. 20. Poznań (Posen), kr. 8 dni 26. bk. 2 dni 27. Raszkow, krb. 6. Rogoźno (Rogasen), krb. 13. Rostarzewo, krb. 6 Ryczywół, krbk. 22. Sieraków (Zirke), krb. 1. Smigiel, krb. 6. Śrem, krb. 2 dni 20. Swarzędz, krb. 22. Święciechowa (Schwetzkau), krb. 20. Wolsztyn, krbzb. 20. chm. 21. Wschowa (Fraustadt), krb. 2 dni 22. Xiąż, krb. 15. Zaniemyśl, krb. 6. Zbąszyń (Bentschen), krbk. 15 Żerków, krb. 13.

IV. *Jarmarki w Szlązku.*

Bierutów (Bernstadt), krb. 2 dni 21. Bralin, krb. 27. Brzeg (Brieg), b 5. kr. 2 dni 6 weł. 29. Dusznik (Reinerz), kr. 26. Frankenstein, kr. 19. b. 20. Freiburg, kr. 2 dni 12. Frejno (Freihahn), kr. 26. Gottesberg, krb. 2 dni 19. Hardek (Wünschelburg), kr. 19. Kant, kr 2 dni 6. b. 8. Katowa (Carlsmarkt), kr. 19. Kostenblut, kr. 2 dni 13. Landek, kr. 2 dni 12. Michałów (Michelau), kr. 12. Milicz, krb. 2 dni 29. Neumarkt, krb. 28. kr. 2 dni następnego dnia. Oleśnica (Oels), krb. 2 dni 5. Reichenstein, kr. 2 dni 19. Srebrnagóra (Silberberg), kr. 2 dni 26. Stramburek (Trachenberg), krb. 2 dni 12. Ścinawa (Steinau), krb. 13. kr. dnia następnego. Strzelin (Strehlen), weł. 30. Syców (Wartenberg), krb. 12. Szarlotenbrun, kr. 2 dni 26. Wąsosz (Herrnstadt), krb. 19. Winzig, krb. 5. Wrocław (Breslau), kr. 8 dni 12. Baborów (Bauerwitz), krb. 5. Beniszewo, krb. 19. Bladen, kr. 19. Frydland, brb. 1. Głubczyce (Leobschütz), krb. 19. Gliwice (Gleiwitz), b. 5. kr dnia następnego. Hulczyn, krb. 30. Kluczborek (Creuzburg), krb. 12. Koźle (Kosel), krb. 12 Lubliniec, b. 5. kr. 2 dni dnia następnego. Nisa (Neisse), weł. 17. Odmuchów (Ottmachau), bk. 5. Oleśno (Rosenberg), bk. 2 dni 28. Opole (Oppeln), krbk. 19. Pilchowice, b 13. kr. dnia następnego Pokój (Karlsruhe), bkr. 13. Prądnik (Neustadt), krb. 20. Pyskowice (Peiskretscham), b. 12. kr. dnia następnego. Strzelce M. (Klein-Strehlitz), krb. 6. Św. Anna (Annaberg), krb. 20. Toszek (Tost), b. 19. kr. dnia następnego. Wielowieś (Langendorf), krb. 14. Wodzisław (Loslau), b. 13. kr. dnia następnego. Ziilz, krb. 15. Żary (Sohrau), b. 28. kr. dnia nastepnego. Bukowa (Lüben), krb. 12. kr. dnia następnego. Dzierża (Diehsa), krb. 12 Friedeberg, kr. 5. krb. dnia następn. Gebhardsdorf, krb. 5. Halbau, krb. 29. Hohenfriedeberg, krb. 28. Jawór (Jauer), kr. 2 dni 5. krb. trzeciego dnia Konotop, krbk. 8. Libawa, kr 5 krb. dnia następnego. Miedzianagóra (Kupferberg), kr. 19. krb. dnia następnego. Mużaków (Muskau), krb. 8. Naumburg, pow. żegański, krb. 29. Naumburg, pow. bolesławski, krb 27. Nowemiasteczko (Neustaedtel), kr. 5. b. dnia następnego. Polkwitz, krb. 19. kr. dnia następnego. Przewóz (Priebus), krb. 2 dni 5. Przemysłów (Primkenau), pł. 7. b. czwartego dnia. kr. szóstego dnia Reichenbach, krb. 19. kr. dnia następnego. Rothenburg, pow. zielonogórski, krb 2 dni 21. Sława (Schlawa), krb. 19. Schmiedeberg, kr. 20 krb. dnia następnego. Schoenberg, krb. 12. Seidenberg, krb 26 kr. dnia następnego. Siegersdorf, krb. 8. Ullersdorf, kr. 27. Wartenberg, krb. 6. Wiegandsthal, krb. 19. kr. dnia następnego. Wojerzec (Hoyerswerda), krb. 26. Zabór, krbl. 29

V. *Jarmarki w Pomeranii i dalszych Niemczech.*

Bytów (Bütow), krb 28. Charbrów, kr. 1. Gryfia (Greifswalde), masło 28. Sława (Schlawe), krb. 22. Słupsk (Stolpe), siem. tłuszcz, 23. źreb., 16. miód 21. Szczecin, bk. 23. 2 dni. Berlin, k. 7. Cielecin (Zielenzig), bk. 27. kr. dnia następnego. Drezdenko (Driesen), bkśw. 6. kr. dnia następnego. Lipsk, (messy) święto-michalska od 26 Września do 15. Października. Woldenberg, b. 13. kr. dnia następnego.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.